

Z DZIEJÓW WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ NA ZIEMI LUBUSKIEJ W LATACH 1850—1939 NA TLE PRUSKO—HITLEROWSKIEJ POLITYKI SZKOLNEJ

1. KIERUNKI I TENDENCJE W PEDAGOGICE NIEMIECKIEJ W LATACH 1850—1939

Zmagania ludności polskiej o zachowanie mowy ojczystej i kultury narodowej na prastarych ziemiach piastowskich rozpatrywać trzeba na tle polityki szkolnej prowadzonej przez oświatowe władze pruskie, a później przez władze hitlerowskie, ponieważ cały system oświatowy tego okresu zmierzał do całkowitej germanizacji wszelkich przejawów życia i działalności rodzimej ludności polskiej.

Ogólne spojrzenie na rozwój szkolnictwa niemieckiego i stosowanej polityki oświatowej w latach 1850—1939 pozwala lepiej zrozumieć walkę ludności polskiej o nauczanie języka polskiego w szkołach niemieckich, a później o szkołę polską.

Po stłumieniu rewolucji lat 1848—1849 niemieckie władze szkolne wydały ostrą walkę wszystkiemu co postępowe i świeckie w pedagogice. Ówczesny minister oświaty von Raumer przy poparciu kleru i pruskich junkrów wydał w roku 1854 zarządzenie składające się z trzech części i odnoszące się do spraw nauczania i wychowania¹:

- a) w szkołach ludowych,
- b) w zakładach przygotowawczych do seminarium nauczycielskiego (preperandach),
- c) w seminariach nauczycielskich².

Zarządzenia te znane są pod nazwą *Regulatywów*. Treść ich to nic innego jak bardzo szczegółowo opracowany program szkolny, w którym poza wskazaniem metodycznymi są również zawarte wskazówki praktyczne.

Regulatywy były swoim ostrzem skierowane przeciwko liberalnym i demokratycznym dążeniom w szkolnictwie, jakie spotykamy jeszcze po 1848 roku wśród poważnej części nauczycielstwa niemieckiego. Zarządzenia te wyraźnie domagały się, aby nauczycieli i uczniów wychowywać

¹ *Zródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*. T. II. Warszawa 1965, s. 87—94.

² *Geschichte der Erziehung. Volk und Wissen*. Berlin 1957, s. 394.

na ludzi posłusznych państwu, co oznaczało, aby wychowywać ich w duchu prusko-religijnego poddaństwa. W tym samym duchu opracowano program wykształcenia i wychowania nauczycieli i uczniów. *Regulatywy* wzmacniały religijne wychowanie nauczycieli, a także ograniczały nauczanie w szkołach ludowych³.

Realizacja *Regulatywów* pociągała za sobą dalsze konsekwencje. W wyniku ograniczania nauczania w jednoklasowej szkole ludowej poważnie został zawężony program nauczania w seminariach nauczycielskich. Program ten ograniczono do wyuczenia umiejętności tego, co jest niezbędne do nauczania w jednoklasowej szkole ludowej, natomiast wcale nie dbano o to, aby przyszły nauczyciel orientował się w aktualnej wiedzy ogólnej i pedagogicznej.

Ponadto zlikwidowały w seminariach nauczycielskich takie przedmioty, jak pedagogika, psychologia, logika, metodyka nauczania początkowego, a na ich miejsce wprowadziły naukę katechizmu i naukę o szkole. Nowe zarządzenia zabraniały również przyszłym nauczycielom czytania dzieł klasyków literatury niemieckiej, takich jak Goethe czy Schiller, a na ich miejsce wprowadzały obowiązkowe czytanie książek o treści religijnej.

Nowe zarządzenia dążyły do tego, aby poziom wykształcenia nauczycieli był jak najniższy, o czym świadczy dodatkowe zarządzenie, które polecało zakładanie seminariów nauczycielskich na wsiach i miasteczkach po to, aby seminarzystów oderwać od ośrodków kulturalnych i rewolucyjnych dużych miast przemysłowych. Zlikwidowano również metody nauczania oparte na dociekaniu, a wprowadzono metodę katechetyczną opartą na pamięciowym „wykuwaniu”, która dążyła do rozwijania myślenia formalnego. Treść nowych zarządzeń była wymierzona przeciwko zdobyczom szkół ludowych w pierwszej połowie wieku XIX, które wzorowały się na podstawowej myśli pedagogicznej Pestalozziego i dążyły do tego, aby każdy człowiek był wszechstronnie wykształcony bez względu na pochodzenie społeczne. Te zdobycze szkół ludowych zostały przez *Regulatywy* zniszczone.

W szkołach ludowych kładziono nacisk na wykształcenie religijne. Na nauczanie religii przeznaczono 6 godzin tygodniowo, zaś na pisanie i czytanie 12 godzin, rachunki 5 godzin, śpiew 3 godziny i to przeważnie pieśni kościelnych. A oto co w tej sprawie stwierdzają *Regulatywy*: „Już przy samym wstąpieniu do szkoły uczone są Ojciec nasz, modlitwy poranne i wieczorne oraz modlitwy przed i po jedzeniu. Zasób modlitw jest taki, że starsze dzieci powinny znać już ogólne modlitwy kościelne i modlitwy na różne święta kościelne. Należy dla każdej szkoły przeznaczyć do wyuczenia 30 pieśni kościelnych [...]. W każdą sobotę należy od-

³ Tamże, s. 345.

czytać modlitwy liturgiczne przeznaczone na następną niedzielę z odpowiednim wyjaśnieniem lub komentarzem, przede wszystkim należy zwrócić uwagę na odczytywanie ewangelii i na ugruntowanie ich w umyśle dziecka⁴.

Nauczanie w szkołach ludowych polegało na zapoznawaniu dzieci z osobami panującymi w kraju, wykazaniu boskiego przewodnictwa w historii narodu. Dzieciom wpajano miłość do króla i ojczyzny. Treści wychowawcze zdążyły do tego, aby uczniów przekonać o tym, iż państwo jest urządzone przez Boga i dlatego też ci wszyscy, którzy występują przeciwko państwu, występują równocześnie przeciwko Bogu. Szkolnictwo gimnazjalne nie budziło zastrzeżeń i dlatego pozostawiono je bez zmian, natomiast zwolniono wszystkich nauczycieli, którzy byli zwolennikami poglądów pedagogicznych Diesterwega: *Regulatywy* obowiązywały przez 18 lat i dopiero w 1872 r. wydano *Powszechne zarządzenie dotyczące szkół ludowych i kształcenia nauczycieli*. Zarządzenie to ograniczyło program religii z 6 do 5 godzin tygodniowo, a przedmiotom przyrodniczym przeznaczono więcej godzin⁵. Sytuacja w szkolnictwie jednoklasowym była bardzo trudna. Liczba uczniów w oddziale mogła wynosić 80, a na jednego nauczyciela wypadało 365 uczniów, dlatego prawie połowa z nich nie posiadała wiadomości wymaganych przez program nauczania.

W roku 1872 Bismarck wydał *Prawo nadzoru szkolnego*, które odbierało księżom i zakonom prawo nadzorowania szkół i przekazano te uprawnienia władzom państwowym. Celem nowego wychowania było wzmocnienie uczniom szowinizmu i militarystyki, pogardy do obcych narodów oraz czci dla potęgi prusactwa. W dalszym ciągu zwalczano każdą myśl postępową, a zwłaszcza idee socjalistyczne, które w tym czasie coraz szerzej ogarniały masy pracujące. Idea socjalistyczna coraz bardziej zdobywała sobie prawo obywatelskie wśród klasy robotniczej i zaczynała niepokoić władze niemieckie, dlatego to Wilhelm II wydał dnia 1 maja 1889 roku dekret, w którym wyraźnie określił, jakie należy zrobić praktyczne posunięcie, aby we wszystkich szkołach zdławić wszelką myśl socjalistyczną. Dekret ten zobowiązywał cały nadzór pedagogiczny do pilnowania, aby wszystkie konferencje nauczycieli radziły nad sposobami walki z ideą socjalistyczną w szkole.

W drugiej połowie XIX wieku powstał w pedagogice niemieckiej kierunek nazywany herbartyzmem. Zwolennicy tego kierunku rozwijali i głosili poglądy Jana Fryderyka Herbart. Największych zwolenników znalazł herbartyzm w takich ośrodkach uniwersyteckich jak Lipsk i Jena⁶.

⁴ *Historia wychowania*. T. II. Praca zbiorowa pod redakcją Łukasza Kurdybachy. Warszawa 1967, s. 471.

⁵ *Geschichte...*, op. cit., s. 561—563.

⁶ Tamże, s. 350.

W Jenie idee herbartyzmu rozwijał Karol Volkmar Stoy⁷, w założonym przez siebie seminarium nauczycielskim i szkole ćwiczeń, gdzie stosował pedagogikę Herbartą. W Lipsku rozwojem pedagogiki Herbartą zajął się Tuiskon Ziller⁸. Tam wygłaszał on referaty i odczyty. Z jego inicjatywy powstało przy uniwersytecie seminarium nauczycielskie i szkoła ćwiczeń, gdzie obowiązywała również pedagogika Herbartą. Powstało również Towarzystwo Naukowej Pedagogiki⁹, którego zadaniem było zapoznawanie szerokich rzesz nauczycielskich z herbartyzmem.

Wielkim zwolennikiem i kontynuatorem pedagogiki Herbartą był Wilhelm Rein, wykładający swoje poglądy w książce pt. *Pedagogika w systematycznym zarysie*¹⁰.

Wszyscy zwolennicy herbartyzmu rozwijali w zasadzie dwa podstawowe problemy, a mianowicie kształcenie umysłowe i teorie stopni formalnych. Ziller za najwyższy cel wychowania uważał religijno-moralne kształcenie charakteru. Według niego uczeń przez 8 lat nauki w szkole ludowej powinien poznać następujące tematy: bajki, „Robinsona Kruzoa”, patriarchów Starego Testamentu, okres bohaterstwa Żydów, okres izraelskiego królestwa, życie Jezusa, historię apostołów, katechizm¹¹. Program taki odpowiadał władzom pruskim i wymierzony był przeciwko przejawom postępowej myśli pedagogicznej.

Podział stopni formalnych głoszonych przez herbartyzm był następujący: jasność, przyswojenie, system i metoda. Ziller podzielił stopień jasności na stopień analizy i syntezy, a następnie doszedł do pięciu stopni: przygotowania, przedstawienia, nawiązania, zebrania i zastosowania. Zaslugą zwolenników pedagogiki Herbartą jest to, że usystematyzowali proces nauczania, ale to jednostronne usystematyzowanie nie wpłynęło dodatnio na rozwój inicjatywy nauczycieli i uczniów.

Sprawom oświaty sporo uwagi poświęciła niemiecka socjaldemokracja i tak np. w uchwalonej rezolucji na Zjeździe SPD w Monachium (1902)¹² domagano się budowy nowych szkół, odpowiedniego ich wyposażenia, dożywiania dzieci, opieki lekarskiej oraz ustalenia liczby dzieci w klasie. Były to śmiałe żądania jak na owe czasy, jednak brakiem tej rezolucji było to, że nie żądano uwolnienia się szkół od wpływu kościoła.

Poza Klarą Zetkin ze śmiałą krytyką ówczesnego szkolnictwa niemieckiego w parlamencie występował August Bebel¹³, który poddawał

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 351.

¹² Tamże, s. 381.

¹³ Tamże, s. 391.

krytyce poziom szkolnictwa i wykazywał klasowy jego charakter. August Bebel należał do tych działaczy, którzy rozwijali socjalistyczne teorie wychowania i nauczania. Jego poglądy pedagogiczne zostały zawarte w książce pt. *Kobieta i socjalizm*. W swoich poglądach domagał się, aby kobieta otrzymywała nauczanie i wychowanie na równi z mężczyzną, z wyjątkiem różnic wynikających z odmienności płci. August Bebel dużo miejsca poświęcił problemowi politechnizacji. Domagał się zmiany systemu nauczania i wychowania oraz wskazywał, że klasie posiadającej zależy na tym, by masy pracujące utrzymywać w niewiedzy o świecie i sytuacji ekonomiczno-politycznej.

Za udostępnieniem wiedzy masom pracującym występował także Wilhelm Liebknecht. W swoim referacie wygłoszonym na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w Dreźnie (1872)¹⁴ pt. *Wiedza to potęga* wykazał, że aby pozyskać robotników i młodzież do walki klasowej, należy ich zapoznać z materializmem naukowym. Ostro skrytykował klasę panującą za to, że świadomie nie dopuszcza mas pracujących do wiedzy społeczno-politycznej i klasowej. Wilhelm Liebknecht dużo miejsca w swojej działalności partyjno-pedagogicznej przeznaczył problemowi stosunku partii do religii i szkolnictwa do religii.

Kontynuatorem myśli pedagogicznej Wilhelma Liebknechta był jego syn Karol, który należał do założycieli Związku Spartakusa i Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Karol Liebknecht¹⁵ całe swoje życie związał z ruchem młodzieżowym w Niemczech. Na Zjeździe SPD w Bremie (1904) domagał się utworzenia socjalistycznych organizacji młodzieżowych, w których wychowywano by młode pokolenie przeciwko militarystyce. Był on organizatorem pierwszej ogólnoniemieckiej konferencji młodzieży w Mannheim (1906), na której wygłosił referat pt. *Militaryzm i antimilitaryzm*, natomiast w roku 1907 zorganizował pierwszą międzynarodową konferencję młodzieżową organizacji socjalistycznych. Na konferencji tej główny referat pt. *Socjalistyczne wychowanie młodzieży* wygłosiła Holenderka Henriette Roland-Holst, która przed wychowaniem młodzieży postawiła następujące zadania¹⁶:

- „1. należyte przygotowanie młodzieży do walki o wyzwolenie społeczne należy oprzeć na wiedzy z dziedziny ekonomii, historii ruchu robotniczego i nauk przyrodniczych,
2. wychowywać młodzież w moralności socjalistycznej, a mianowicie wyrabiać dyscyplinę, samodzielność myślenia, ofiarność, odwagę, roztropność, a przede wszystkim solidarność socjalistyczną i świadomość klasową”.

¹⁴ Tamże, s. 393.

¹⁵ Tamże, s. 395.

¹⁶ Tamże, s. 396.

Do grupy postępowych pedagogów niemieckich tego okresu należała córka nauczyciela wiejskiego, Klara Zetkin¹⁷, która wiele czasu przeznaczala działalności partyjnej (SPD). Wspólnie z Fryderykiem Engelsem należała do założycieli II Międzynarodówki. Kierownictwo partii SPD powierzyło Klarze Zetkin redagowanie czasopisma dla kobiet pod nazwą „Równość”. W czasopiśmie tym dawała praktyczne rady rodzicom dla socjalistycznego wychowania swoich dzieci.

Klara Zetkin należała do lewego skrzydła w SPD i nie zawsze zgadzała się z uchwałami kierownictwa partii, często występowała przeciwko niektórym z nich. Zarządzenie władz niemieckich z dnia 19 kwietnia 1908 roku zabraniało młodzieży do lat 18 brania udziału w akcjach politycznych. Reformistyczne kierownictwo SPD zgadzało się z tym zarządzeniem i zabraniało młodzieży brania udziału w demonstracjach politycznych. Ze stanowiskiem tym nie zgadzała się Klara Zetkin i na konferencji kobiet w Norymberdze (1908) wystąpiła przeciwko kierownictwu partyjnemu. Przedłożyła swój punkt widzenia na sprawy wychowania młodzieży wykazując, że wychowanie socjalistyczne jest równoznaczne z ogólnym wykształceniem człowieka. Ogólne wykształcenie proletariusz powinien otrzymać poprzez elementy wykształcenia fizycznego, umysłowego i moralnego.

Teorię Klary Zetkin o socjalistycznym wychowaniu w rodzinie rozwijała inna postępową działaczka socjaldemokratyczna i pedagog, Käthe Duncker¹⁸, która domagała się, aby bojowników o wyzwolenie klasy robotniczej wychowywać w domu rodzinnym. Zalecała rodzicom, aby opowiadali swoim dzieciom w domu o wybitnych działaczach, o bohaterach walk o wyzwolenie mas pracujących z ucisku i wyzysku kapitalistycznego. Na wzorach tych bohaterów należy wychowywać w domu młodzież proletariacką.

Ten krótki przegląd działalności SPD na odcinku oświaty pozwala stwierdzić, że w tym okresie jedynie socjaldemokracja, a zwłaszcza jej lewe skrzydło, konsekwentnie domagała się postępowego szkolnictwa i krytykowała klasowy charakter oświaty w Niemczech.

W roku 1918 powstała Komunistyczna Partia Niemiec¹⁹, w której szeregach znaleźli się wymienieni wyżej pedagodzy Klara Zetkin, Karol Liebknecht, Käthe Duncker. Powstanie KPD miało wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju marksistowskiej myśli pedagogicznej w Niemczech.

Wielkie osiągnięcia dla szkolnictwa niemieckiego przyniosła Rewolucja Listopadowa w Niemczech. Robotnicy, walcząc o zmianę ustroju,

¹⁷ Tamże, s. 397.

¹⁸ Tamże, s. 399.

¹⁹ Tamże, s. 403.

walczyli także o jednolitość, świeckość i demokrację oświaty. Powstawały rady rodzicielskie wywierające duży wpływ na politykę szkolną. Zniesiono nadzór duchowieństwa nad szkołami, a w Hamburgu i Bremie Rady Robotnicze i Żołnierskie usunęły religię ze szkół. W Saksonii rząd socjaldemokratyczny zniósł również nauczanie religii w szkołach. Wielu nauczycieli w innych częściach Niemiec, korzystając ze swobód demokratycznych, usunęło nauczanie religii ze swoich szkół. Ówczesny socjaldemokratyczny rząd Niemiec był przeciwny tym posunięciom i zmusił podległe sobie władze do wprowadzenia religii, a szkół świeckich w Bremie i Hamburgu nie uznał. W ten sposób ponownie zostały przywrócone szkoły wyznaniowe w Niemczech.

Z walki o postępową szkołę w okresie republiki weimarskiej nie zrezygnowała Komunistyczna Partia Niemiec, która domagała się, aby wszystkie dzieci kończyły pełną szkołę podstawową, oddzielenia szkoły od kościoła oraz świeckiego i jednolitego nauczania. Postulaty te przedłożyła Klara Zetkin w parlamencie niemieckim. Z inicjatywy KPD odbył się w Lipsku V Kongres IBP (Internationale der Bildungsarbeiter), który poświęcony był współpracy nauczycieli radzieckich i niemieckich.

W okresie republiki weimarskiej jedynymi pedagogami, którzy rozwijali marksistowską myśl pedagogiczną byli członkowie KPD, tacy jak: Klara Zetkin, Edwin Hoernel czy Fritz Ausländer. Swoje poglądy na wychowanie zamieszczali w czasopiśmie „Dziecko proletariackie”.

Edwin Hoernel swoje poglądy pedagogiczne zawarł w książce pt. *Podstawowe problemy proletariackiego wychowania*²⁰. Wykazał w niej, że podstawowym zadaniem socjalistycznego wychowania jest przygotowanie młodzieży do walki politycznej. Młodzież należy właściwie przygotować do tej walki poprzez głęboką wiedzę o przyrodzie i społeczeństwie oraz poprzez wychowanie jej w świeckiej moralności. Działalność KPD na odcinku oświaty skupiała wokół siebie postępowych nauczycieli, którzy wspólnie z nauczycielami komunistycznymi utworzyli front jedności przeciw faszyzacji szkoły w Niemczech.

Pod koniec republiki weimarskiej, kiedy coraz bardziej uwidoczniła się faszyzacja szkolnictwa i wychowania, Ernest Thälmann zaapelował do KPD, aby partia pomogła organizacjom młodzieżowym w ich działalności i stała się przewodnikiem młodzieży robotniczej w jej walce przeciwko nacjonalizmowi i socjalfaszyzmowi.

Wraz z objęciem władzy przez Adolfa Hitlera wszystkie liberalne i postępowe myśli w pedagogice były likwidowane. Faszystowski minister oświaty von Frick już dnia 9 maja 1933 roku²¹ na konferencji mi-

²⁰ Tamże, s. 409.

²¹ Tamże, s. 418.

nistrów stwierdził, że liberalne wyobrażenia o wychowaniu zniszczyły pojęcie o właściwym wychowaniu i zażądał, aby na odcinku oświaty cały wysiłek skierować na realizację wychowania nacjonalistyczno-politycznego. Opracowaniem faszystowskiej teorii wychowania zajął się von Krick, który wykorzystał do tego takie książki, jak: Paula de Lardesa *Religia niemieckości*, Juliusza Langbehnsa *Romantyka krwi i ziemi*, Friedricha Nietzschego *Moralność narodu panów* oraz idee pedagogiczne Paula Natorpa. Bezpośrednim źródłem faszystowskiej pedagogiki były różne teorie biologiczne i rasowe. Główny teoretyk faszystowskiej teorii wychowania, von Krick, żądał od nauczania historii, aby poświęcała ona jak najwięcej czasu na omawianie znaczenia rasy nordyckiej w rozwoju Europy i całego świata. Poza tym von Krick twierdził, że kto ma prawo rozkazywać i przewodzić, ten ma prawo rozkazywać, a wszyscy inni mają pracować w wyznaczonym miejscu przez zawód. Twierdzenie to w zupełności odpowiadało duchowi czasu i było skierowane na usprawiedliwienie polityki Adolfa Hitlera.

Założono wówczas organizację Związek Niemców za Granicą, której zadaniem było wszczepianie młodzieży szkolnej nienawiści do krajów sąsiadujących z Niemcami. W szkole wprowadzono nowy przedmiot, „Naukę o własnym kraju” (*Heimatkundeunterricht*)²², który miał wychować młodzież w obronie rasy nordyckiej i zaszczepiać pychę w stosunku do innych narodów. Pedagogika faszystowska dużą wagę przywiązywała do wychowania militarystycznego, a ówczesny pedagog Kurt Schwedtke twierdził, że żołnierza należy brać za wzór w myśleniu i w pracy, zaś wychowanie spartańskie za wzór do naśladowania.

Sam Adolf Hitler wyraźnie podkreślał, że szkoła faszystowska musi wychowywać zdrowego fizycznie człowieka, który musi mieć dostateczną wiedzę o czystości rasy i krwi oraz rozwijać u młodzieży instynkt rasowy. Faszizm rozwiązał wszystkie organizacje i towarzystwa, które współpracowały ze szkołą, a w szkole powołano specjalną organizację młodzieżową pod nazwą „Hitlerjugend”. Organizacja ta zwalczala wszelkie przejawy myśli demokratycznej zarówno u nauczycieli, jak i rodziców. Adolf Hitler polecił zwolnić z pracy wszystkich postępowych nauczycieli, a pozostali musieli złożyć przysięgę na wierność władzy faszystowskiej. Nauczycieli o poglądach komunistycznych umieszczono w obozach koncentracyjnych. Powołano narodowosocjalistyczny związek nauczycieli w służbie narodowego socjalizmu.

Szkoła faszystowska wychowywała młodzież w duchu antykomunistycznym i antysemickim. W czasie lekcji omawiano następujące tematy: „Małżeństwo zawarte z człowiekiem obcej rasy jest zdradą niemiec-

²² Tamże, s. 420.

kiego narodu", „Naród niemiecki jest szczególnie wysoko stojącym narodem w Europie”, „Polacy, Czesi i Jugosłowianie stoją kulturalnie niżej aniżeli my”²³. Dla dzieci elity faszystowskiej były specjalnie zorganizowane szkoły tzw. „Adolf Hitler-Schulen” oraz narodowo-polityczne zakłady wychowawcze, w których były dzieci odizolowane od rodziców, a nadzór wychowawczy nad nimi miał sam gauleiter NSDAP.

Pomimo że KPD była zdelegalizowana i działała w ukryciu, to nadal demaskowała i krytykowała wychowanie nacjonalistyczne oraz wzywała do walki z faszystowską dyktaturą, a rodziców do pielęgnowania u swoich dzieci wartości postępowych i humanistycznych. Bardzo wielu nauczycieli antyfaszystów zostało rozstrzelanych w obozach koncentracyjnych. Zginęli tacy nauczyciele, jak: Ernst Schneller, Kurt Steffelbauer, Martin Schwantes, dr Theo Neubauer i inni²⁴.

2. RUGOWANIE JĘZYKA POLSKIEGO ZE SZKÓŁ NIEMIECKICH

Druga połowa XIX wieku charakteryzowała się tym, że w całej Europie odbywał się intensywny rozwój kapitalizmu. Wpłynął on na pewną zmianę struktury gospodarczej Ziemi Lubuskiej. Jakkolwiek zmiany te były nieduże w porównaniu z innymi obszarami państwa niemieckiego, to jednak były one widoczne zarówno w rozwoju przemysłu, techniki, kolejnictwa, jak i procesów urbanizacji.

Widoczny był w tym okresie czasu wzmożony rozwój osadnictwa. Nowe osiedla powstawały na osuszonych, niżej położonych terenach w wyniku uregulowania wielkich rzek. Zbudowanie nowych linii kolejowych wpłynęło na rozwój miast, a niektóre z nich rozrosły się w większe ośrodki przemysłowe, jak np.: Gorzów, Kostrzyn, Piła czy Frankfurt nad Odrą. W pobliżu miast uprzemysłowionych powstawały również osady na pół przemysłowe, w których mieszkali robotnicy i biedota.

Uprzemysłowienie na Ziemi Lubuskiej w porównaniu do pozostałych ziem niemieckich było znikome. Miało to swoje konsekwencje w tym, że niemiecka ludność wiejska uciekała z terenów wschodnich w głąb kraju do ośrodków przemysłowych w poszukiwaniu pracy. W wyniku tej ucieczki na terenach opuszczonych wzrastało zapotrzebowanie na siłę roboczą. Opuszczone miejsca natychmiast zajmowała ludność polska, która osiedlała się na Ziemi Lubuskiej.

Ucieczka ludności niemieckiej ze wsi niepokoiła władze pruskie, które widząc napływ Polaków obawiały się spolszczenia mieszkańców tych

²³ Tamże, s. 421.

²⁴ Tamże, s. 428.

ziem. A oto co pisał na ten temat C. Treu w „Geschichte der Friedeberg”: „Ta ucieczka ze wsi (Landflucht), jeżeli spojrzeć na nią z perspektywy dalszej przyszłości, mogła w konsekwencji doprowadzić do uśłowiańszczenia niemieckiego wschodu”²⁵. Lokalne władze pruskie, jak i Niemcy zamieszkujący na tych terenach zdawali sobie sprawę z tego, że „Ostflucht” jest bardzo niebezpieczny i grozi ziemiom nadodrzańskim zasiedleniem przez ludność polską. Rozpoczął się okres pisania petycji do centralnych władz niemieckich, aby przeciwstawiły się napływowi ludności polskiej i wykupowaniu gospodarstw rolnych opuszczonych przez Niemców. Junkier pruski ze Sławy, nazwiskiem Ackermann, wysłał w roku 1904 pismo do rządu pruskiego, w którym przedstawił niebezpieczną sytuację polegającą na zalewie terenów nadodrzańskich przez ludność polską. W piśmie tym donosił: „Tę okoliczność jednak wykorzystują Wielkopolanie, aby wystawione w ten sposób na sprzedaż gospodarstwa nabywać. I jak wykazano Panom Ministrom już ubiegłej wiosny, że 101 dawniej niemieckich gospodarstw w Sławie i okolicy przeszło w ręce Polaków i to mianowicie w olbrzymiej większości przypadków dopiero na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat”²⁶.

Wykup opuszczonych gospodarstw przez Polaków na prastarych ziemiach piastowskich nad Odrą przyczynił się w dużej mierze do umocnienia polskości tych ziem, a tym samym przetrwania mowy ojczystej.

Polacy pod zaborem pruskim w okresie rewolucji 1848—1849 domagali się uzyskania niepodległości, a w szczególności żądali równouprawnienia dla języka polskiego zarówno w szkołach, jak i urzędach. Atmosfera rewolucyjna tego okresu wpłynęła na to, że rząd pruski poszedł na pewne ustępstwa i zezwolił na wprowadzenie języka polskiego do szkół ludowych. Jednak po upadku rewolucji władze pruskie szybko anulowały te nieznaczne ustępstwa na rzecz ludności polskiej.

Po upadku powstania styczniowego rozpoczęła się systematyczna germanizacja polskich szkół ludowych pod zaborem pruskim. Zarządzenie władz pruskich z dnia 25 listopada 1865 roku usunęło niemal całkowicie język polski ze wszystkich szkół. Pozwolono tylko na nauczanie języka polskiego w klasach najniższych jako pomocniczego do nauczania języka niemieckiego. Poza tym zezwolono w szkołach ludowych na nauczanie religii w języku polskim. Zarządzenie stwierdzało, że „[...] dzieci mówiące po polsku w ciągu pierwszego roku nauki winny się w takim stopniu nauczyć czytać i pisać po polsku, aby w drugim roku szkolnym mogły rozpocząć naukę czytania i pisania po niemiecku. Elementarz winien być gruntownie przerobiony w ciągu drugiego i trze-

²⁵ M. Szaniecki, W. Korcz, *Dzieje Ziemi Lubuskiej*. Poznań 1959, s. 137.

²⁶ *Poufny memoriał niemiecki z roku 1937 o potożeniu powiatu glogowskiego*. Biblioteka Lubuska, zeszyt 3. Poznań 1958, s. 61.

ciego roku nauki. Pod koniec trzeciego roku dzieci mówiące po polsku winny umieć tyle, by każdy ustęp elementarza mogły przeczytać poprawnie i by potrafiły na każde postawione w związku z jego treścią pytanie odpowiedzieć w prostych zdaniach bez pomocy nauczyciela po niemiecku. W średnim i wyższym oddziale nauka wszystkich przedmiotów z wyjątkiem religii winna być udzielana w języku niemieckim. Język polski może być tylko dla ułatwienia zrozumienia niektórych pojęć²⁷.

Po zwycięstwie Prus nad Francją i powstaniu Cesarstwa Niemieckiego wrogość Niemców do ludności polskiej z dnia na dzień wzrastała. W Prusach Zachodnich organizowane były manifestacje w szkołach, na których podkreślano, że ziemie te są już na stałe niemieckie. W roku 1872, a więc w setną rocznicę pierwszego rozbioru Polski, w szkołach organizowane były uroczystości ukazujące potęgę i rozległość terenów należących do Cesarstwa.

Od roku 1871 kanclerz Bismarck rozpoczął tak zwaną „walkę kulturalną” („Kulturkampf”). Dnia 13 lutego 1871 roku wezwał on do siebie wszystkich ministrów i polecił im dopilnować, aby kazania w kościołach katolickich odbywały się w języku niemieckim oraz tworzenie niemieckich szkół ludowych²⁸.

W roku 1873 rząd pruski wydał rozporządzenie, które wprowadziło do polskich szkół ludowych wykładowy język niemiecki. Język polski pozostawiono tylko do nauki religii i śpiewu kościelnego, natomiast szkoły średnie i gimnazja zostały całkowicie zgermanizowane, a języka polskiego uczono w tych szkołach tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego. Ustawa sejmowa z roku 1876 usunęła język polski z sądów i urzędów. Od roku 1886 nie wolno było również mówić po polsku na zebraniach gminnych na wsiach. Na listach nie wolno było pisać nazw miejscowości w języku polskim, bo poczta niemiecka takich nie doręczała²⁹.

Metryki kościelne były także pisane w języku niemieckim. Germanizowano nazwiska polskie oraz nazwy miast i wsi. A oto co pisze w tej sprawie Helena Rubinsztein: „Równoległe ze zniemczaniem imion i nazwisk polskich administracja pruska systematycznie zmieniała polskie nazwy miast, osad i ulic na niemieckie. Już w latach siedemdziesiątych XIX wieku przemianowano w ten sposób 200 miast i wsi oraz większość ulic w miastach [...] Ale ludność polska przerabiała niezwłocznie nazwy wsi i miast na język ojczysty, tak np.: wieś Przyjezierze przemianowano na Amsee, Zieloną Górę na Grünberg, Brzeg na Brieg”³⁰.

²⁷ A. Wakar, *Sto lat walki o szkołę polską na Mazurach i Warmii*. Warszawa 1955, s. 29.

²⁸ W. Sobieski, *Dzieje Polski*. T. III. Warszawa 1938, s. 32.

²⁹ Tamże, s. 33–34.

³⁰ H. Rubinsztein, *Polityka imperializmu niemieckiego na polskich ziemiach zachodnich na przelomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1955, s. 78.

W tym czasie wielu urzędników, nauczycieli, profesorów polskich urzędowo przenoszono z terenów nadodrzańskich w głąb Niemiec. Nowe zarządzenia władz pruskich z roku 1886 i 1887 usuwały całkowicie ze szkół ludowych naukę czytania i pisania po polsku³¹. Od tego czasu następuje konfiskata książek polskich oraz szykanuje się prywatną naukę języka polskiego. Prześladowanie mowy polskiej objęło nie tylko szkoły, ale również wszystkie dziedziny życia ludności polskiej. Nastąpiły prześladowania Polaków posługujących się językiem polskim. Rozwiązanych zostało wiele zgromadzeń polskich za używanie mowy ojczystej. Od roku 1897 nie wolno było kolejarzom, którzy pełnili służbę, mówić po polsku, a od roku 1900 również górnikom będącym w pracy. Zabroniono aptekarzom wypisywania w języku polskim recept na lekarstwa³².

Konsekwentną polityka germanizacyjna wszelkich przejawów działalności Polaków przez władze pruskie doprowadziła do tego, że na początku XX wieku w szkole ludowej nie wolno było uczyć w języku polskim ani jednej godziny religii³³.

Poza wydanymi zarządzeniami dotyczącymi rugowania języka polskiego ze szkół, władze pruskie prowadziły odpowiednią politykę kadrową, która polegała na tym, że nauczycielom polskim zabroniono rozmawiać w języku polskim nawet z najbliższymi krewnymi i znajomymi. Nieprzestrzeganie tego groziło zwolnieniem z zawodu nauczycielskiego.

3. WALKA POLSKIEJ MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ I STUDENTÓW Z GERMANIZACJĄ

Do walki o zachowanie mowy ojczystej i kultury polskiej przyłączyła się młodzież polska uczęszczająca do niemieckich szkół średnich. Organizowała ona tajne zrzeszenia młodzieżowe na terenach szkół w celu zapoznania się z historią narodu polskiego i literaturą ojczystą oraz przygotowywała się do wyzwolenia narodowego. Tajne towarzystwa polskiej młodzieży szkolnej powstały w gimnazjach Wielkopolski i przyjęły one różne nazwy, np.: w Lesznie im. Krakusa, w Trzemesznie im. Tomasza Zana, w Ostrowie im. Zawiszy, w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu im. Tadeusza Kościuszki. Jednym z zadań tych towarzystw było nawiązywanie kontaktu z młodzieżą polską w gimnazjach sąsiednich.

W wyniku tych kontaktów Oddział im. Krakusa w Lesznie nawią-

³¹ W. Sobieski, op. cit., s. 48.

³² Tamże, s. 75.

³³ Tamże, s. 108.

zał współpracę z trzydziestoma polskimi gimnazjalistami w Głogowie. Założyli oni organizację uczniowską im. Bolesława Chrobrego. Wszystkie wymienione tajne organizacje polskiej młodzieży gimnazjalnej połączyły się i w lutym 1861 roku powstało Towarzystwo Narodowe³⁴, na czele którego stanął Komitet wybierany na okres pół roku. Głównym zadaniem Towarzystwa Narodowego było podtrzymywanie ducha narodowego wśród młodzieży poprzez studiowanie historii narodu polskiego i zapoznawanie się z polską literaturą oraz przygotowywanie się do odzyskania niepodległości.

Program i charakter Towarzystwa Narodowego zawarty został w referacie Mikołaja Sniegóskego, który został wygłoszony w dniu 26 X 1861 roku na posiedzeniu Oddziału im. Tadeusza Kościuszki w Poznaniu. W referacie stwierdzono: „W mowie mej wyraźnie powiadam, że śmierć wypowiadam wyobrażeniom arystokratycznym, nie zaś bynajmniej ludziom mającym podobne wyobrażenia, czyli że jestem nieprzyjacielem zasad podobnych, nie zaś piastujących te zasady”. W dalszych wywodach M. Sniegoski stwierdził: „[...] szczęściem w mowie mej nazwałem upadek Polski takiej, jaka dawniej była. Zdanie to i teraz wypowiadam i potwierdzam: szczęściem, że taka Polska upadła, a jako odpowiedź na wyrzuty i uzasadnienie twierdzenia dodaję: bo w takim razie i dzisiaj jeszcze ciążyłyby na nas wyroki Opatrzności za cięmżenie większej nieskończenie części narodu, za przekręcanie praw przyrody. Polska upadła wprawdzie, lecz upadła słabą, przecież powstanie, a powstanie silną, silniejszą niżli była kiedykolwiek, bo odpokutowawszy za długo popełniane grzechy, za grzechy nałogowe, bo poznaawszy siebie, bo prześlągawszy gniew Opatrzności, bo powstanie w miłości i zgodzie”³⁵.

Towarzystwo Narodowe w sposób zdecydowany odcinało się i potępiało dawną Polskę. W nakreślonym programie brak było ukazania dróg uzyskania tej niepodległości. Akces do Towarzystwa Narodowego wymagał złożenia przysięgi, która brzmiała: „Ja N.N. przystępując po rozwadze i namyśle do Towarzystwa Narodowego, przysięgam wobec tu zgromadzonych członków [...] nigdy nie zdradzić tajemnicy o istnieniu i czynności Towarzystwa i pracować gorliwie w duchu przepisów i żądań Towarzystwa. Równocześnie przysięgam nie występować z Towarzystwa przed ukończeniem studiów gimnazjalnych i póki będę jego członkiem gorliwie wypełniać obowiązki. Szczególnie przysięgam dokładać wszelkich sił w celu oswobodzenia uciemżonej Ojczyzny. Gdybym kiedykolwiek przysięgę tę złamał, ma mnie spotkać zasłużona kara jako człowieka bez czci i religii. A teraz przysięgam na Ojczyznę, na odro-

³⁴ L. G o m o l e c, *Udział młodzieży leszczyńskiej w ruchu narodowowyzwoleńcym u schyłku XIX i na początku XX wieku*. Artykuł wydany w zbiorze poświęconym Sesji Naukowej w Lesznie. Wrocław 1957, s. 91.

³⁵ Tamże, s. 96.

dzenie mego narodu i na imię Polaka wszystkiego, co w obecności tu zgromadzonych członków w tej chwili przysięgam, stale i w zupełności przestrzegać”³⁶.

W listopadzie 1862 roku policja pruska w Poznaniu wykryła działalność Towarzystwa Narodowego i dokonała aresztowań jego członków. Pomimo że Towarzystwo Narodowe, jego poszczególne oddziały, w tym również Oddział im. Bolesława Chrobrego w Głogowie prowadziły działalność przez okres 21 miesięcy (od lutego 1861 do listopada 1862), to jednak potrafiły wychować swoich członków w umiłowaniu Ojczyzny, czego dowodem był duży udział polskiej młodzieży gimnazjalnej w powstaniu styczniowym. M.in. z Oddziału Towarzystwa Narodowego w Głogowie wywodził się powstaniec Mieczysław Neymann, uczeń wyższej sekundy³⁷.

W roku 1890 powstało w gimnazjum leszczyńskim Towarzystwo im. Tomasza Zana, którego zadaniem w myśl statutu było „[...] rozbudzanie i pielęgnowanie w młodzieży miłości i poczucia obowiązku względem Ojczyzny, danie do jej usług ludzi gorących, ofiarnych do najtrudniejszych prac obywatelskich, gotowych w razie potrzeby do walki orężnej o niepodległość Polski”³⁸. Towarzystwo to miało za zadanie:

- „1. Kształcenie się w duchu narodowym przez dokładne poznawanie i pogłębianie rzeczy polskich, z którymi nas szkoła nie zapoznaje lub które nam w fałszywym przedstawia światło, a które każdemu Polakowi są niezbędne.
2. Wyrabianie zrozumienia sprawy polskiej (tj. znajomość obecnego jej położenia oraz rozbudzenia wiary w lepszą przyszłość).
3. Rozwijanie ducha solidarności i karności oraz poświęcenia dla sprawy, ciągłe rozbudzanie myśli i uczuć moralnych, stworzenie charakteru prawego, wzniosłego, niezłomnego.
4. Wywieranie na otoczeniu wpływu w duchu Tow. Tomasza Zana słowem, czynem i umacnianiem poczucia godności narodowej wobec obcych i swoich, wpajanie zasad żołnierza polskiego”³⁹.

W roku 1894 powstało Towarzystwo im. Tomasza Zana we Wschowie. Działalność tego Towarzystwa była prowadzona w głębokiej tajemnicy przed profesorami i niemieckimi kolegami z ławy szkolnej. Wszelkiego rodzaju zebrania i narady członków Towarzystwa odbywały się na prywatnych stancjach. W czasie trwania zebrań były wystawiane czaty, aby nikt z osób postronnych i obcych nie dostał się na zebranie. Ze względu na bezpieczeństwo, zebrania odbywały się w małych gru-

³⁶ Tamże, s. 91–92.

³⁷ W. Truszkowski-Fidler, *Wykaz Wielkopolan, uczestników powstania 1863*. Odbitka z „Przeglądu Historycznego”, t. 34, Warszawa 1938, s. 734.

³⁸ L. G o m o l e c, op. cit., s. 104.

³⁹ I. K o s m o w s k a, *Związki młodzieży*, s. 59–60.

pach. Pomimo dużej ostrożności zdarzały się wypadki, że uczniowie niemieccy nachodzili prywatne stancje, gdzie mieszkali uczniowie polscy. Aby uniknąć „wpadki”, zebrania odbywały się w czasie spacerów za miasto. Przyjęta była zasada, aby co pewien czas zebrania nie odbywać, by tym samym zmylić podejrzenia kolegów niemieckich, którym dyrekcja poleciła szpiegowanie wszelkiej działalności polskiej młodzieży gimnazjalnej. W okresie nieodbywania się zebrań szkoleniowych każdy członek Towarzystwa był zobowiązany samodzielnie uczyć się historii narodu polskiego i literatury ojczystej, a następnie jeden drugiego przepytował z przerobionego materiału⁴⁰.

Struktura organizacyjna Towarzystwa obejmowała trzy stopnie: promienistych, filaretów i filomatów. Najniższą komórką byli promieniści. Na tym stopniu młodzież najniższych klas zaznajamiała się z różnymi sprawami polskimi i rozbudzano w niej uczucia patriotyczne. Po odbyciu stażu wstępnego każdy z promienistych przechodził za zgodą większości na stopień wyższy — do filaretów. Przechodzący do filaretów zobowiązany był złożyć następujące przyrzeczenie: „Ja N.N. wstępując do Towarzystwa Filaretów składam w obecności wszystkich tu przytomnych uroczyste przyrzeczenie, że wszystko w jak największej zachowam tajemnicy oraz że zawsze podług statutów, zgodnie z honorem Polaka postępować będę”⁴¹. Młodzież w kole filaretów szczególną uwagę zwracała na naukę języka polskiego. Zajęcia odbywały się w małych grupach do siedmiu uczniów ze względów bezpieczeństwa.

Najwyższy stopień Towarzystwa im. Tomasza Zana to filomaci. Przygotowywali oni swoich członków na prawych obywateli poprzez gruntowne studiowanie historii narodu polskiego. Przejście od stopnia filaretów do stopnia filomatów wymagało zgody 1/2 zarządu filaretów i 2/3 ogólnej liczby głosów filomatów. Ubiegający się o przyjęcie do stopnia filomatów musiał złożyć przysięgę, której treść brzmiała: „Ja N.N. wstępujący do Organizacji Filomackiej im. Tomasza Zana przysięgam na Boga, Ojczyznę i Honor Polaka, że wszystkie sprawy organizacji w najgłębszej zachowam tajemnicy, szczerym dążeniem przyczynię się, aby wychować się na dzielnego obywatela, żołnierza-Polaka, przez ciągłą, niestrudzoną pracę samokształceniową, duchową i cielesną. Tak mi dopomóż Bóg”⁴².

W szeregach Towarzystwa im. Tomasza Zana we Wschowie działała polska młodzież gimnazjalna, najbardziej patriotyczna, która przyczyniła się w dużej mierze do przetrwania mowy polskiej.

⁴⁰ Na podstawie materiałów pt. *Walka ze szkołą pruską wschowskiej młodzieży gimnazjalnej narodowości polskiej*, udostępnionych autorowi przez p. Józefa Stępczaka ze Wschowy.

⁴¹ I. Kosmowska, op. cit., s. 61.

⁴² L. Gomolec, op. cit., s. 105.

Poza młodzieżą gimnazjalną wiele wysiłku, samozaparcia i poświęcenia dla zachowania polskiej kultury, historii i przetrwania języka polskiego na Ziemi Lubuskiej podjęli studenci polscy studiujący we Wrocławiu. Byli to studenci, którzy pochodzili z Babimojszczyzny, Międzyrzecza, Głogowa i Zielonej Góry. Prowadzili oni ożywioną działalność w obronie zachowania polskości tych ziem. Wzmagająca się coraz bardziej ożywiona ich działalność niepokoiła władze pruskie, które chcąc zahamować tę działalność stosowały represję wobec polskich studentów⁴³. Po zlikwidowaniu polskiego księgozbioru we Wrocławiu studenci powołali do życia organizację pod nazwą „Concordia”, która miała charakter naukowy i zajmowała się naukami humanistycznymi i ścisłymi, dążąc do wyrabiania zamiłowań naukowych wśród polskich studentów. Sekretarzem tej organizacji był J. Gautowski, który pochodził ze Wschowy. Wielu z tych studentów po ukończeniu studiów wracało na teren Ziemi Lubuskiej i pracowało z wielkim poświęceniem w różnych organizacjach i stowarzyszeniach społecznych i młodzieżowych oraz sportowych i gospodarczych, prowadząc działalność na rzecz umocnienia polskości tych ziem. W roku 1934 władze hitlerowskie wprowadziły dla studentów pochodzenia polskiego żółte legitymacje i indeksy, a dopiero później tym samym zarządzeniem objęto również studentów pochodzenia żydowskiego. Reżim hitlerowski wprowadził represje i prześladowania studentów polskich. Wielu z nich za działalność w organizacji „Concordia” zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych. W hitlerowskich obozach śmierci zostali zamordowani następujący studenci: Władysław Pyza, Antoni Schulc i Brunon Kolman, którzy pochodzili z Babimojszczyzny i Międzyrzecza⁴⁴.

Tajna działalność polskiej młodzieży gimnazjalnej i studentów polskich z Wrocławia, którzy również i po opuszczeniu murów szkolnych i uczelni stawali się aktywnymi działaczami różnych polskich organizacji społecznych i kulturalnych oraz sportowych i młodzieżowych, często z narażeniem własnego życia wpajali młodzieży i dorosłej ludności pochodzenia polskiego patriotyzm, dumę narodową, zapoznawali z pięknem literatury polskiej, uczyli historii narodu polskiego, umiłowania ojczyzny, w dużej mierze przyczyniła się do przetrwania polskości na Ziemi Lubuskiej.

⁴³ I. Kosmowska, pp. cit., s. 62.

⁴⁴ Materiał dotyczący działalności studentów polskich z uczelni wrocławskiej autor czerpał z pogadanki radiowej pióra Tadeusza Podwysockiego pt. *Z pola walki*, wygłoszonej w Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze w dniu 8 maja 1959 r.

4. WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ W OKRESIE REPUBLIKI WEIMARSKIEJ

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej spora część Polaków pozostała nadal pod panowaniem niemieckim. Ludność polska mieszkająca na terenach, które nie wróciły do macierzy, zdając sobie sprawę z niemożliwości przyłączenia tych ziem do Polski w najbliższym okresie czasu podjęła walkę o szkołę polską, aby zachować polskość tych ziem i uchronić ludność rodzimą przed wynarodowieniem.

Sytuacja w zakresie szkolnictwa polskiego w tym okresie dla przeszło 700.000 Polaków w Niemczech (poza Górnym Śląskiem), w tym około 110.000 dzieci w wieku szkolnym, była krytyczna. Na Mazurach zlikwidowano nauczanie języka polskiego we wszystkich szkołach publicznych. Na Warmii starania Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego o naukę języka polskiego dla 1000 dzieci polskich zostały załatwione odmownie. W Kwidzyńskim i Sztumskim dzieci polskie uczęszczały do 50 szkół, ale tylko w 14 szkołach oświatowe władze niemieckie zezwoliły na nauczanie religii w języku polskim oraz na nauczanie języka polskiego w wymiarze dwóch godzin tygodniowo przez nauczycieli niemieckich. Na obszarach, które nie wróciły do Wielkopolski, Pomorza, gdzie mieszkało około 60.000 Polaków, zaledwie w trzech szkołach na Babimojszczyźnie dzieci uczyły się po polsku. W tym okresie nie było ani jednej polskiej szkoły publicznej.

Poza Górnym Śląskiem władze niemieckie zezwoliły na naukę języka polskiego tylko w 17 szkołach. W tym samym czasie rząd polski zezwolił na nauczanie języka niemieckiego w 1064 szkołach w Polsce. W Niemczech tylko około 10.000 dzieci polskich miało zapewnioną w stopniu niedostatecznym naukę języka polskiego, a około 100.000 było jej pozbawione, zaś w Polsce 63.061 dzieci niemieckich pobierało naukę w swoim języku ojczystym⁴⁵. Taka była rzeczywistość szkolnictwa polskiego w Niemczech w pierwszych latach po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Pomimo że w artykule 113 konstytucji niemieckiej czytamy następujące stwierdzenie: „Obcojęzyczne części narodu w Rzeszy nie mogą być drogą ustawodawczą lub administracyjną ograniczone w swobodnym narodowym rozwoju, w szczególności w używaniu języka ojczystego przy nauczaniu, w administracji i sądownictwie”⁴⁶, to jednak poza tym stwierdzeniem władze niemieckie zrobiły bardzo niewiele, aby artykuł ten był realizowany. Stwierdzenie to zostało martwą literą.

Mniejszość polską na Ziemi Lubuskiej obowiązywała konstytucja

⁴⁵ Wymienione dane cyfrowe zostały zaczerpnięte z książki Kazimierza Kierskiego pt. *Prawa mniejszości niemieckiej w Polsce*. Poznań 1923.

⁴⁶ W. Junosza, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*. Warszawa 1928, s. 5.

pruska, która także tylko mimochodem wspominała o nauczaniu języka polskiego w szkołach. A oto co czytamy na ten temat w artykule 73 tej konstytucji: „[...] sejmiki prowincjonalne mogą przez ustawy prowincjonalne obok języka niemieckiego dopuścić:

a) inny język nauczania dla obcojęzycznych części narodu, przy czym należy dbać o ochronę niemieckich mniejszości,

b) inny język urzędowy w mieszanych pod względem językowym częściach kraju”⁴⁷.

Jest to również tylko stwierdzenie, ponieważ nie ma ono charakteru ustawy wykonawczej. Żaden z sejmików prowincjonalnych nie uchwalił zarządzeń w tej sprawie.

Na obszarze Pogranicza nauczanie języka polskiego w szkołach niemieckich obowiązywało na podstawie rozporządzenia pruskiego ministra nauki, sztuki i oświecenia U.III.A.1920.I. z dnia 31 XII 1918 roku, które na teren Ziemi Lubuskiej zostało wprowadzone rozporządzeniem ministerialnym U.III.A.2006, z dnia 26 VIII. 1925 roku. Treść wyżej wymienionego pisma brzmi następująco:

„Dotychczasowe zarządzenia o używaniu języka polskiego w szkołach regencyjnych Gdańska, Kwidzyna i Opola zostają w ten sposób rozszerzone, że po polsku mówiącym dzieciom ma być udzielona, o ile sobie tego rodzice życzą, cała nauka religii w języku polskim oraz obok języka niemieckiego nauka polskiego czytania i pisania. Ostatnio wspomniana nauka ma się odbywać na stopniu niższym i wyższym do trzech godzin tygodniowo. Rejencje są jednak upoważnione do zezwolenia rozpoczynania tej nauki już na stopniu niższym i do rozszerzania jej do 4—6 godzin tygodniowo, o ile to będzie wskazane ze względu na miejscowe stosunki i życzenia polskiej ludności. Pozostała nauka dzieci polskich musi być w zależności od rozmiarów udzielanej nauki języka polskiego tak skrócona, aby można było uniknąć przeciążenia dzieci. Nauczanie dzieci niemieckich ma być prowadzone w sposób dotychczasowy. Niniejsze zarządzenia wchodzą natychmiast w życie. Mogą one być naturalnie o tyle tylko przeprowadzone, o ile znajdują się lub mogą być dostarczone odpowiednio kwalifikowane siły nauczycielskie. Koszty powstałe z zaprowadzenia nauki religii po polsku i języka polskiego należą do kosztów utrzymania szkół i obciążają powołanych do utrzymania szkół”⁴⁸.

Treść tego zarządzenia ogranicza się w zasadzie do nauki religii w języku polskim oraz nauczania języka polskiego tych dzieci, których rodzice sobie tego życzyli. Trzy godziny tygodniowo nauki języka polskiego, zarówno na stopniu niższym, jak i na wyższym były daleko nie-

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

wystarczające. Nauczanie języka polskiego można było prowadzić wtedy, kiedy byli odpowiednio przygotowani i wykwalifikowani nauczyciele. Takich nauczycieli w Niemczech nie było, którzy mogliby uczyć poprawnie języka polskiego. Najczęściej naukę języka polskiego prowadzili nauczyciele niemieccy, którzy go nie znali, bądź znali w minimalnym zakresie. Taka sytuacja przyczyniła się do tego, że w praktyce nie miał go kto nauczać, albo był on celowo wypaczany, by go obrzydzić dzieciom polskim. Tak więc było w zakresie szkolnictwa polskiego w początkowym okresie republiki weimarskiej do czasów Bismarcka.

Należy pamiętać o tym, że wymienione zarządzenia nie były przez administrację pruską wcielone w życie. Wspomina o tym Anzelm Versteyl w książce pt. *Das Schulrecht der nationalen Minderheiten in Europa*, pisząc w następujący sposób o rozporządzeniu z dnia 31 XII 1918 roku: „Przy swoim lokalnym ograniczeniu nie uwzględnia ono potrzeb mniejszości polskiej, zamieszkującej gromadnie wielkie miasta i ośrodki przemysłowe. Dalej zaniedbuje się formalnie uregulowanie wniosków o polskie nauczanie. Najgorszym jest jednak brak jakichkolwiek norm prawnych odnoszących się do polskiego szkolnictwa mniejszościowego, tak że prawo szkolne mniejszości polskiej przedstawia się zupełnie negatywnie”⁴⁹. Cytat ten najlepiej obrazuje sytuację na odcinku nauczania języka polskiego w szkołach niemieckich, a zwłaszcza wprowadzanie w życie skromnego zarządzenia regulującego te sprawy, bo trudno posądzić A. Versteyla o sympatię i przyjaźń do polskiej mniejszości narodowej w Prusach.

Wydane zarządzenia w sprawie nauczania języka polskiego były niewystarczające dla mniejszości polskiej. Rozpoczęła się twarda i nieugięta walka o nauczanie języka polskiego w szkołach niemieckich oraz walka o polskie szkoły. Walka ta była prowadzona w ramach działalności Związku Polskich Towarzystw Szkolnych oraz Związku Polaków w Niemczech⁵⁰.

Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech poprzez wysyłane memoriały i petycje do władz pruskich ukazywał potrzeby Polaków w zakresie szkolnictwa, domagał się nauczania dzieci polskich w języku ojczystym. Pomimo negatywnych odpowiedzi ze strony władz

⁴⁹ Tamże, s. 11.

⁵⁰ W dniu 22 sierpnia 1922 roku odbył się w Berlinie zjazd przedstawicieli wszystkich polskich organizacji w Niemczech. Byli to przedstawiciele całego społeczeństwa polskiego w Niemczech zamieszkali na Warmii i Mazurach, Powiślu, Kaszubach, Pograniczu, Śląsku oraz w Westfalii i Hamburgu. Zjazd powołał do życia wspólną polską organizację, którą nazwano Związkiem Polaków w Niemczech. W dniu 10 czerwca 1923 roku odbyło się walne zebranie Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, które zatwierdziło statut i wybrało władzę Związku w następującym składzie: Jan Baczewski — prezes, Adam Napieralski — wiceprezes, dr Jan Kaczmarek — sekretarz. (Por. J. Baczewski *Wspomnienia Warmiaka*. Warszawa 1961 s. 128—129 i 142—143.)

niemieckich, Związek Towarzystw Szkolnych nie ustawał w swojej walce. Część takich żądań zawierały postulaty z roku 1923, w których domagano się od rządu pruskiego:

- „1. wydania do artykułu 113 konstytucji Rzeszy przepisów wykonawczych, które by zabezpieczyły mniejszości polskiej przynajmniej takie same prawa, z jakich korzystała mniejszość niemiecka w Polsce, a mianowicie:
 - a) dla 40 dzieci polskich państwowa szkoła mniejszościowa z polskim językiem wykładowym;
 - b) dla 20 dzieci polskich oddzielna klasa mniejszościowa z polskim językiem wykładowym;
 - c) dla 12 dzieci polskich po polsku nauczanie religii i naukę polskiego czytania i pisania,
2. udzielania mniejszości polskiej prawa zakładania szkół prywatnych przed wydaniem przepisów wykonawczych oraz tam, gdzie przepisy wykonawcze nie będą mogły znaleźć skutecznego zastosowania,
3. równouprawnienia szkół prywatnych ze szkołami państwowymi,
4. dostarczenia środków finansowych szkołom prywatnym, przynajmniej w wysokości kosztów utrzymania nauczycieli i wystarania się o odpowiednie lokale,
5. urządzania specjalnych kursów dla nauczycieli mówiących po polsku i wprowadzenia języka polskiego do zakładów kształcenia nauczycieli,
6. wprowadzenia do szkół średnich (gimnazjów) w okolicach przygranicznych nauki języka polskiego jako przedmiotu wykładowego,
7. pozostawienia zarówno polskich szkół średnich, jak i szkół państwowych pod opieką władz szkolnych,
8. przyjęcia do szkolnych władz nadzorczych urzędników należących do mniejszości polskiej,
9. wzięcia pod specjalną opiekę państwową personelu, nauczycieli i dzieci szkół polskich, jak również wychowawców tych dzieci,
10. wydania postanowień karnych, uniemożliwiających raz na zawsze nienawiść narodową i nietolerancję w stosunku do mniejszości polskiej, jak również utrudnienia gospodarcze stosowane celem ucisku narodowego”⁵¹.

Odpowiedź na wyżej wymienione postulaty była bardzo wymijająca, stąd też żądania mniejszości polskiej w Prusach, dotyczące zezwolenia na nauczanie języka polskiego w szkołach niemieckich i powstanie prywatnych szkół polskich szły różnymi, możliwymi torami. Poza Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych, Związkiem Polaków w Niemczech, nieustraszonym bojownikiem o szkoły polskie w Niemczech

⁵¹ W. Junosza, op. cit., s. 15.

był Jan Baczewski, poseł na sejm niemiecki, reprezentujący wszystkie mniejszości narodowościowe w Rzeszy. Jan Baczewski domagał się bardzo często z trybuny sejmowej utworzenia szkół polskich i odważnie krytykował rząd i władze niemieckie za to, że celowo utrudniają nauczanie języka polskiego w szkołach niemieckich dzieciom polskim. Odpowiedzi na interpelację i zapytania były zawsze odmowne. Pomimo odmownych odpowiedzi Polacy nie rezygnowali z wysyłania dalszych żądań i memoriałów. W związku z ciągłymi żądaniami polskiej mniejszości narodowościowej w zakresie szkolnictwa, rząd niemiecki zmienił charakter swoich odpowiedzi z odmownych na obietnice zbadania sprawy. Na obszarze Pogranicza⁵², w skład którego wchodziła również część Ziemi Lubuskiej, nie było w tym czasie szkół z polskim językiem wykładowym, natomiast w publicznych szkołach niemieckich odbywała się tylko nauka języka polskiego na podstawie rozporządzenia z dnia 31 XII 1918 roku. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nauka języka polskiego w tych szkołach była w opłakanym stanie, ponieważ uczyli go nauczyciele niemieccy, nie znający dobrze języka polskiego.

Pomimo tych trudności ilość szkół, w których odbywało się nauczanie języka polskiego, jak i ilość dzieci pobierających naukę w języku ojczystym, z roku na rok wzrastała. Ilustruje to tabela 1.

Tabela 1

Liczba szkół i uczniów na Pograniczu w latach 1926, 1928

Nazwa powiatu	Rok 1926		Rok 1928	
	Liczba szkół	Liczba dzieci	Liczba szkół	Liczba dzieci
babimojski	2	206	2	182
międzyrzecki	1	134	1	160
złotowski	8	568	14	795
Razem	11	908	17	1137

Źródło: E. Zdrojewski, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*. „Sprawy Narodowościowe”, R. VII: 1933, nr 4, s. 350.

Jeżeli chodzi o Ziemię Lubuską, to były tu w roku 1928 następujące szkoły: w powiecie babimojskim Nowe Kramsko (140 dzieci) i w Wielkich Podmoklach (42 dzieci) oraz w powiecie międzyrzeckim w Wielkiej Dąbrówce (160 dzieci)⁵³.

⁵² W skład Pogranicza wchodziły między innymi obszary tych ziem, które po pierwszej wojnie światowej pozostały pod panowaniem Niemiec, a mianowicie trzy powiaty: złotowski, babimojski i międzyrzecki.

⁵³ W. Junosza, op. cit., s. 35.

Lata od 1926 do 1928 to dalszy ciąg walki o szkołę polską. Nauczanie języka polskiego w publicznych szkołach niemieckich nie obejmowało całej młodzieży polskiej, a z drugiej strony nauczanie go przez nauczycieli niemieckich, nie znających go dostatecznie, wpływało na ośmieszanie tego języka. Dlatego też w dalszym ciągu zarówno Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, jak i Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech⁵⁴ oraz Jan Baczewski w sejmie wysyłali petycje, memoriały i żądania, w których przedstawiali konieczność powstania szkolnictwa polskiego. Ta konsekwentna i nieustępliwa walka o prywatne szkolnictwo polskie doprowadziła do tego, że w kwietniu 1928 roku rząd niemiecki ogłosił następującą zapowiedź:

„W dążeniu do zabezpieczenia mniejszościom narodowościowym w Niemczech prawa ochrony swej narodowości właściwe władze Rzeszy i Prus utworzyły komisję badań, mających na celu prowadzenie prac wstępnych dotyczących uregulowania spraw mniejszości, zbadanie w grę wchodzących kwestii nie tylko teoretycznie, lecz i przedstawienie praktycznych wniosków. Komisja po szeregu naradach, podczas których weszła w kontakt z przedstawicielami mniejszości, ukończyła swą działalność i przedstawiła rządowi pruskiemu sprawozdanie ze swych prac, a poza tym złożyła szczegółowy projekt uregulowania szkolnictwa mniejszościowego. Pruskie ministerstwo państwowe dnia 28 IV 1928 roku rozpatrzyło ten projekt i uznało go za właściwą podstawę dalszego postępowania. Na tej zasadzie ma przede wszystkim nastąpić uregulowanie sprawy na całym obszarze państwa dla najliczniejszej mniejszości polskiej. Projekt wychodzi z założenia, że przyznanie się do mniejszości polskiej zależy od wolnej decyzji każdego i do mniejszości należy ten, kto do niej chce być zaliczony. Wynikało stąd, że zasady zawarte w art. 74/131 Konwencji Genewskiej z dnia 15 V 1922 roku będą stosowane w drodze autonomicznej decyzji. Opierając się na podstawie swobodnej decyzji szkolnictwa państwowego i prywatnego przede wszystkim przez szkoły prywatne wspomagane ze środków publicznych. Poza tym projekt zawiera wnioski co do umożliwienia szkołom mniejszościowym spełniania ich zadań przez właściwe siły nauczycielskie”⁵⁵. Była to pierwsza zapowiedź zwiastująca chęć rządu niemieckiego do uregulowania szkolnictwa polskiego w Prusach. Zapowiedź ta została ogłoszona w wyniku nacisku opinii publicznej polskiej mniejszości narodowościowej.

⁵⁴ W marcu 1924 roku założono w Berlinie Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech. Do Związku zgłosili swój akces: Polacy, Duńczycy, Serbołużyczanie, Litwini i Fryzowie. Prezesem został Stanisław Sierakowski.

⁵⁵ E. Zdrojewski, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*. „Sprawy Narodowościowe”, R. VII: 1933, nr 4, s. 19.

5. ROZWÓJ POLSKIEGO SZKOLNICTWA MNIEJSZOŚCIOWEGO W LATACH 1929—1939

Uporczywa walka ludności polskiej, konsekwentna działalność Związku Polskich Towarzystw Szkolnych z prezesem i głównym organizatorem tego Towarzystwa, posem na sejm pruski Janem Baczewskim na czele oraz Związku Polaków w Niemczech doprowadziła do tego, że rząd niemiecki wydał dla mniejszości polskiej *Ordynację dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej* (Ordnung zur Regelung des Schulwesens für die polnische Minderheit), z dnia 31 czerwca 1928 roku.

Ukazanie się *Ordynacji szkolnej* było dla Polaków mieszkających w Niemczech wielkim osiągnięciem, ponieważ od tego czasu można było prowadzić legalną działalność w dziedzinie życia szkolnego. Zasadniczy mankament *Ordynacji szkolnej* polegał na tym, że nie była ona ustawą sejmową i dlatego władze niemieckie mogły dowolnie zmieniać jej postanowienia lub ich nie realizować. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych napotykał trudności przy wcielaniu w życie tych postanowień. Pomimo braków, jakie posiadała *Ordynacja*, rozpoczął się w działalności Polaków nowy okres, który porwał do walki o prywatne szkolnictwo polskie wszystkie ośrodki polonijne na terenie Rzeszy.

Po ukazaniu się *Ordynacji szkolnej*, Pruskie Ministerstwo Nauki, Sztuki i Oświecenia Publicznego wydało okólnik wykonawczy (Nr A.III. 0481, z dnia 21.II.1929), który określał sposoby realizacji i wprowadzenia w życie jej postanowień.

Charakterystyczny jest wstęp do tego okólnika, którego treść wyraźnie przeczyła późniejszemu postępowaniu pruskich władz oświatowych przy realizacji tego zarządzenia. We wstępie czytamy m.in.: „Ażeby ludności narodowości polskiej, chcącej pielęgnować właściwości narodowe i swą mowę, umożliwić to w zakresie szkolnictwa, wydała Rada Ministrów załączoną ordynację dotyczącą uregulowania polskiego szkolnictwa mniejszościowego. Uczyniono to w głębokim przeświadczeniu, że w ten sposób wszystkim upragnionym interesom tejże ludności w zupełności uczyni się zadość. Rada Ministrów, wydając niniejszą ordynację i oświadczając równocześnie gotowość stawiania do dyspozycji środków państwowych i innych źródeł publicznych do przeprowadzenia tejże, uznała tem samem, że wykorzystanie prawa tej ordynacji jest pod opieką państwową. W przeświadczeniu, że wszyscy obywatele państwa okażą pełne zrozumienie powyższego należy spodziewać się, że ponieważ członkowie mniejszości w dochodzeniu praw mniejszościowych z niniejszej ordynacji wynikających korzystają tylko z państwowych praw obywatelskich — nie będą z tego powodu i pod żadnym względem upośledzeni i przy wykonywaniu swych praw nie będą doznawać żadnych przeszkód”⁵⁶.

⁵⁶ Tamże, s. 21.

To co zostało napisane we wstępie okólnika wykonawczego, nie zostało nigdy zrealizowane przez pruskie władze oświatowe. Był to wybieg, przy pomocy którego władze pruskie chciały pokazać swój „pozytywny” stosunek do prywatnego szkolnictwa polskiego po to, aby mniejszościowe szkolnictwo niemieckie w Polsce mogło się rozwijać. Rozwijało się ono i tak lepiej niż polskie w Niemczech.

Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej składała się z siedmiu artykułów dzielących się na poszczególne paragrafy.

Artykuł pierwszy ustalał kryteria, którymi należy się kierować przy ustalaniu przynależności narodowej. Wyraźnie stwierdzano, że do mniejszości narodowościowej może należeć, kto chce. Artykuł ten zawiera zasady przyjmowania dzieci do prywatnych szkół polskich. Oto treść drugiego paragrafu tego artykułu: „Przyznania do mniejszości nie wolno ani sprawdzać, ani kwestionować. Umieszczenie dziecka na wniosku o otwarcie szkoły mniejszościowej lub zameldowanie go do szkoły mniejszościowej przez uprawnionych do wychowania jest dostatecznym przyznaniem należenia tego dziecka do mniejszości”⁵⁷. Pomimo tego sformułowania, w praktyce było inaczej. Władze pruskie zachowywały się biernie, natomiast prasa niemiecka otwarcie występowała przeciwko *Ordynacji szkolnej* i otwieraniu szkół polskich. Opinia społeczeństwa niemieckiego również była przeciwna. Szczególnie ostro występowali pracodawcy, którzy wywierali wpływ na swoich pracowników i namawiali ich, by nie posyłać swoich dzieci do szkoły polskiej, tych zaś którzy nie dali się zastraszyć, zwalniano z pracy. Kazimierz Skalski ze Starego Kramaska był jednym z tych, których prześladowano za to, że posłał swoje dzieci do szkoły polskiej. Oto co sam K. Skalski powiedział na ten temat:

„Było to na wiosnę 1929 roku. Przysłuchiwałem się wieczorami rozmowom miejscowych gospodarzy. Koniecznie chcieli stworzyć polską szkołę. A był w Kargowej taki komisarz, nazywał się Erbt, który robił co tylko mógł, aby nie dopuścić do otwarcia tej szkoły. Nie dał jednak rady, mimo że straszył, iż zginiemy w więzieniu. Teodor Spiralski oddał w swoim domu największą izbę na szkołę, a ogródek zamienił na podwórze. Nie mogłem wyjść z podziwu dla ofiarności tych ludzi i poświęcenia, z jakim starali się o szkołę polską. Nikt mnie tam nie prosił, ale jak komisarz powiedział, że szkoła nie będzie otwarta, bo nie ma drewniska, na to poszedłem też pomóc tę szepę zbudować. 1 Maja 1929 roku, pamiętam jak dziś, szkoła została otwarta. Zaprowadziliśmy z Ewą, moją żoną, naszą gromadkę: Annę, Łucję, Mariannę i Łucjana. Seweryn Kuchta, pierwszy nauczyciel polski (przybył z okolic Gostynia) i Augustyn Wagner ze Związku Pola-

⁵⁷ Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej oraz rozporządzenie wykonawcze. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, Poznań 1929, art. I § 2.

ków z Berlina wygłosił piękne przemówienia. Popłakaliśmy się z radości, jak nasze dzieci śpiewały polskie piosenki. Moja żona została w tej szkole sprzątaczką. Niewiele tam zarobiła, bo przecież polska szkoła była biedna, ale zawsze było parę fenigów na sól i zapałki. [...] Nie trwało długo, jak mnie wezwano do Kargowej do samego Erbta. Komisarz zażądał, bym pokazał swój paszport, przeglądał coś w papierach, a potem powiedział, że mój paszport nie przewiduje prawa do pracy. Prosiłem go, żeby wziął pod uwagę, że mam na utrzymaniu żonę i czworo dzieci. Wtedy mnie zapytał, czy moje dzieci chodzą do szkoły. Powiedziałam, że tak, że bardzo dobrze się uczą. Z drugiego pokoju policjant Zerba zaraportował komisarzowi, że nasze dzieci chodzą do szkoły mniejszościowej. No to już koniec. Erbt krzyczał tak szybko i tak głośno po niemiecku, że nie nadążyłem słuchać. Jedno jednak zrozumiałem, póki moje dzieci będą chodziły do polskiej szkoły, stałej roboty nigdzie nie dostanę. Ba, żeby tylko stałej roboty. Nawet dorywczo nie wolno mi było pracować. I tak zostało. [...] Ale wtedy mocno płakała żona. Bo akurat przyszedł Zerba i przyniósł zarządzenie, że mojej kobiecie nie wolno w szkole sprzątać. Ostatnie fenigi stałego zarobku się skończyły. Co miałem robić? Chwytałem się łatania kapci, wypłatałem koszyki z wikliny, naprawiałem grabie, chodziłem do lasu na grzyby i jagody. Jak byśmy nasze dzieci ze szkoły wypisali, to by szkołę Niemcy zamknęli, bo musiała ona mieć przynajmniej 12 uczniów, miała zaś w owym okresie 14. Niektórzy tak zrobili, że dzieci pozabierali, ci mieli robotę do samej wojny”⁵⁸.

Ordynacja była tylko parawanem dla obłudnej działalności władz pruskich, które w zamaskowany sposób prowadziły politykę wynaradawiania Polaków.

W artykule drugim *Ordynacji szkolnej* omówiona została organizacja i ustrój polskich prywatnych szkół oraz programy nauczania i zasady zatrudniania nauczycieli. Zezwolono, by w szkołach nauczali nauczyciele polscy, ale władzom niemieckim zastrzega się regulowanie dopływu tych nauczycieli. W artykule tym stwierdza się, że otwieranie prywatnych szkół mniejszościowych może się odbywać bez względu na liczbę dzieci. W praktyce było jednak inaczej. Oto przykład: Rejencja w Pile pismem nr 3048/32 poleciła zamknięcie szkoły polskiej w Babimoście. Pismo w tej sprawie brzmiało: „[...] okazało się, że liczba uczniów od Wielkiej Nocy wynosi tylko 5 dzieci, tak że nawet po przyjęciu Frąckowiaka nie osiągniemy liczby 7. Ponieważ o szkole tylko wtedy można mówić, jeżeli przynajmniej 7 dzieci różnych rodzin pobiera naukę, nie jesteśmy w możności pozwolić na dalsze istnienie szkoły mniejszościowej w Babimociu, zawiadomiliśmy inspektora szkolnego w Kopanicy, że 5 dzieci z prywatnej

⁵⁸ T. Switała, *Nie damy pogrześć mowy*. „Gazeta Zielonogórska” z dnia 29/30 marca 1959.

katolickiej szkoły ludowej z polskim językiem nauczania w Babimoście ma uczęszczać po feriach Zielonych Świąt do szkoły niemieckiej”⁵⁹.

Po otrzymaniu tego pisma Związek Polskich Towarzystw Szkolnych wniósł skargę do pruskiego Ministerstwa Oświaty następującej treści: „Ani w ordynacji, ani w okólniku wykonawczym Ministra z dnia 21 II. 1929 roku nie jest oznaczona minimalna ilość uczniów jako warunek dla założenia i istnienia prywatnej szkoły ludowej w rozumieniu tych postanowień. Na konferencji 21 stycznia 1929 roku w Ministerstwie Oświaty przedstawiciele rządu pruskiego i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych p. tajny radca Gürich jako referent sprawy ze strony rządu pruskiego wyraźnie oświadczył, że dla założenia i utrzymania prywatnej szkoły ludowej w sensie ordynacji minimalna ilość dzieci nie jest przepisana”⁶⁰. Władze pruskie na pismo nie zareagowały i pomimo iż wniesiono skargę do sądu, została ona również odrzucona ze względu na brak podstaw prawnych.

Artykuł III *Ordynacji szkolnej* omawiał szkolnictwo średnie, a artykuł IV dotyczył spraw związanych z doksztalcaniem nauczycieli uczących w szkołach mniejszościowych. (Nie omawiam szerzej tych dwóch artykułów, ponieważ nie były one realizowane na terenie Ziemi Lubuskiej.)

W artykule V ustalono partycypowanie państwa niemieckiego w kosztach utrzymania szkół mniejszościowych, co w praktyce prawie nie miało zastosowania. Nie została w *Ordynacji szkolnej* ostatecznie rozstrzygnięta sprawa pomieszczeń dla szkół. Pozostawiono tę kwestię do rozwiązania przez władze lokalne. W praktyce całą odpowiedzialność za wyszukanie i przygotowanie lokali dla szkół mniejszościowych zrzucano na barki ludności polskiej; jeżeli pomieszczenia nie były przygotowane do rozpoczęcia zajęć szkolnych, władze lokalne nie udzielały zezwolenia na otwarcie szkoły.

Artykuł VI poświęcony był sprawie przekształcania prywatnej szkoły mniejszościowej na szkołę publiczną.

W artykule VII stwierdza się, że *Ordynacja szkolna* obowiązuje na terenie całych Niemiec, poza Śląskiem Opolskim. Ponadto artykuł zawiera przypomnienie, iż można domagać się, aby w szkołach niemieckich nauka języka polskiego i nauczanie religii odbywało się w języku ojczystym.

Związek Polskich Towarzystw Szkolnych napotykał przy realizacji *Ordynacji szkolnej* na wiele kłopotów i trudności. Brak było właściwych i przydatnych do tego typu szkolnictwa programów nauczania i podręczników, brak było nauczycieli, a władze pruskie robiły wszystko, aby utrudnić zakładanie prywatnych szkół polskich.

Pierwsza prywatna szkoła polska na Ziemi Lubuskiej otwarta została

⁵⁹ E. Zdrojewski, op. cit., „Sprawy Narodowościowe”, R. VII: 1933, nr 2/3, s. 192.

⁶⁰ Tamże, s. 192–193.

w Starym Kramsku w dniu 1 maja 1929 roku. Miała ona jednego nauczyciela i 35 uczniów. Pierwszym nauczycielem tej szkoły był Seweryn Kuchta. Druga szkoła pomimo trudności w zaangażowaniu nauczycieli została otwarta w dniu 10 czerwca 1929 roku w Wielkiej Dąbrówce, w powiecie międzyrzeckim. Była to szkoła o 3 nauczycielach i 120 dzieciach. Pierwszymi nauczycielami w tej szkole byli: Augustyn Wagner — kierownik szkoły oraz Stefan Bensch i Józef Osiński — nauczyciele.

Dnia 11 czerwca 1929 roku otwarto dwie następne szkoły: w Nowym Kramsku z trzema nauczycielami i 80 dziećmi oraz w Małych Podmoklach z dwoma nauczycielami i 70 dziećmi. Pierwszymi nauczycielami w tych szkołach byli: w Nowym Kramsku — Włodzimierz Szews, kierownik szkoły i Władysław Walasiak, a w Małych Podmoklach — Bronisław Wojnowski, kierownik szkoły oraz Edmund Styp-Rekowski, nauczyciel. W dniu 1 lipca 1929 roku otwarto dalszą szkołę polską w Wielkich Podmoklach o jednym nauczycielu i 23 dzieciach. Nauczycielem był Stanisław Knak. Jako ostatnia na Ziemi Lubuskiej otwarta została w dniu 10 października 1930 roku szkoła polska w Babimoście, w której nauczycielem był Stefan Balcer.

Stan prywatnego szkolnictwa polskiego na Ziemi Lubuskiej obrazują tabele 2 i 3⁶¹.

Tabela 2

**Stan szkolnictwa prywatnego z polskim językiem nauczania
na Ziemi Lubuskiej w dniu 1 stycznia 1932 roku**

Powiat	Liczba szkół	Liczba nauczycieli	Liczba dzieci
babimojski	5	8	233
międzyrzecki	1	3	135
Razem	6	11	368

W tabeli 3 nie uwzględniono szkoły polskiej w Babimocie, ponieważ — jak już wspomniano — została ona zlikwidowana przez Rejencję w Pile zarządzeniem z dnia 10 maja 1932 roku.

Poza prywatnymi szkołami polskimi, Związek Polskich Towarzystw Szkolnych organizował również szkoły dokształcające. Na Ziemi Lubuskiej szkoły takie, chociaż krótko, istniały w kilku miejscowościach. W powiecie babimojskim w roku 1930 była jedna szkoła z 15 uczniami, a w roku 1931 już cztery szkoły z 131 uczniami. W po-

⁶¹ Tamże, „Sprawy Narodowościowe” ,lipiec—sierpień 1933, nr 4, s. 360.

Tabela 3

Liczba nauczycieli, klas i dzieci w prywatnym szkolnictwie polskim
na Ziemi Lubuskiej w roku szkolnym 1932/1933

Miejscowość	Liczba nauczycieli	Liczba klas	Liczba dzieci
Powiat babimojski			
Nowe Kramsko	3	3	107
Stare Kramsko	1	1	33
Podmokle Małe	2	3	68
Podmokle Wielkie	1	1	31
Powiat międzyrzecki			
Wielka Dąbrówka	3	4	136
Razem	10	12	375

wiecie międzyrzeckim w roku 1930 była jedna szkoła z 72 uczniami. Szkoły te zostały szybko zlikwidowane przez Rejencję w Pile⁶².

Oprócz prywatnych szkół polskich i szkół kształcących, w miejscowościach, gdzie były duże skupiska Polaków, istniały jeszcze niemieckie szkoły publiczne z nauczaniem języka polskiego. Takich szkół na Ziemi Lubuskiej było pięć.

W niektórych polskich szkołach ilość dzieci była większa niż w szkołach niemieckich, a oto co na ten temat podaje prof. Jan Wąsicki: „[...] w niektórych wsiach nastąpił całkowity odpływ dzieci polskich ze szkół niemieckich, np. Małe Podmokle, gdzie z 74 uczniów 71 przeszło do szkoły polskiej, w Dąbrówce Wielkiej 117 uczniów znalazło się w szkole polskiej, a tylko 65 pozostało w szkole niemieckiej, w której uczyło czterech nauczycieli”⁶³.

Z chwilą dojścia Adolfa Hitlera do władzy, bojówki faszystowskie wzmogły i nasiliły działalność antypolską, dążąc przede wszystkim do likwidacji prywatnego szkolnictwa polskiego. Rozpoczęły się prześladowania nauczycieli i rodziców posyłających swoje dzieci do szkoły polskiej. Pomimo obowiązującej *Ordynacji szkolnej*, władze hitlerowskie wydały cały szereg zarządzeń zabraniających dalszego otwierania szkół polskich.

Hitlerowskie władze oświatowe wydały w roku 1935 zarządzenie dotyczące angażowania nauczycieli polskich. Dotychczas zatrudnieni byli nauczyciele polscy pochodzący z województw poznańskiego i bydgoskiego, przebywający na terenie Niemiec, na podstawie paszportu zagra-

⁶² Tamże, s. 366.

⁶³ J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen. 1918—1933*. Zielona Góra 1967, s. 150.

nicznego. Tymczasem w zarządzeniu z roku 1935 wyraźnie stwierdzono, że w prywatnej szkole polskiej ma prawo nauczania tylko nauczycieli posiadający obywatelstwo niemieckie. W wyniku tego zarządzenia wielu nauczycieli Polaków musiało opuścić teren III Rzeszy. Tym samym prywatne szkolnictwo polskie na tych terenach zostało poważnie zachwiane.

Przed Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych stało trudne zadanie angażowania do pracy w szkołach polskich nauczycieli posiadających obywatelstwo niemieckie. Jednym z nich był Bogdan Kowalski, syn krawca z Berlina, który ukończył seminarium nauczycielskie w Rogoźnie Wielkopolskim, skąd został skierowany przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych do prywatnych szkół polskich, jako Polak posiadający obywatelstwo niemieckie. Z dniem 1 stycznia 1936 roku objął on kierownictwo prywatnej szkoły polskiej w Starym Kramsku, które zostało odebrane przez hitlerowskie władze oświatowe Bolesławowi Lewandowskiemu, nauczycielowi posiadającemu obywatelstwo polskie.

Bogdan Kowalski, poza sumienną pracą w szkole, bardzo wiele czasu przeznaczal na zajęcia pozaszkolne, a zwłaszcza harcerstwo. Organizował wycieczki z młodzieżą szkolną do środowisk polonijnych, urządzał festyny i zawody sportowe. Bogdan Kowalski przywiązywał wielką wagę do kontaktów z macierzą, sprowadzał do Starego Kramska prelegentów z Polski, którzy wygłaszali odczyty dla ludności rodzimej. Efekty pracy i działalności społecznej tego pełnego energii i zapału nauczyciela były tak widoczne, że Niemcy stawiali go za wzór dla nauczycieli niemieckich. Z drugiej strony osoba Bogdana Kowalskiego, a w szczególności jego autorytet i wpływy wśród ludności polskiej, coraz bardziej niepokoiły władze hitlerowskie. Komisarz policji Erbt wielokrotnie żądał od swoich żandarmów, by przygotowali materiały obciążające Bogdana Kowalskiego w celu odebrania mu prawa nauczania. Miejscowe władze hitlerowskie nie mogąc znaleźć żadnych materiałów obciążających, czyniły B. Kowalskiemu poważne trudności w wydaniu nowego paszportu na wyjazd do Polski.

Wydanie paszportu trwało przeszło cztery miesiące. W zachowanych dokumentach w tej sprawie znajdujemy ciekawą charakterystykę Bogdana Kowalskiego, a także jego matki, która również czyniła starania o przedłużenie paszportu, aby mogła wyjechać do Polski. Komendant Zerba opiniował Kowalskich w sposób następujący: „Choć oboje są obywatelami Rzeszy, są znani jako fanatyczni Polacy wskutek ich polskiej krwi i ich szczególnego ciężenia ku polskości” („obwohl sie beide deutsche Staatsangehörige sind, co sind sie doch als fanatische Polen infolge ihres poln. Blutes und ihrer besonderen Neigung zum Polentum anzu-

sehen")⁶⁴. Poza tym Bogdan Kowalski był często wzywany do komisariatu żandarmerii w Kargowej, gdzie musiał wysłuchiwać obelżywych wyzwisk i pogrózek ze strony komisarza Erbta. Za swoją bohaterską postawę i nieustraszoną działalność na polu umacniania polskości na Ziemi Lubuskiej został latem 1939 roku pozbawiony przez władze hitlerowskie prawa nauczania w prywatnej szkole polskiej.

Dnia 6 lipca 1939 roku Bogdan Kowalski otrzymał ze Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech pismo zawiadamiające go, że dekretem Prezydenta Rejencji we Frankfurcie nad Odrą z dnia 23 czerwca 1939 roku zostało mu odebrane prawo nauczania w szkole polskiej⁶⁵. Oto treść tego pisma:

„Związek Polskich Towarzystw Szkolnych

w Niemczech (T. z.)

Verband Polnischer Schulvereine

im Deutschen Reich (E. V.)

Wydział 87/2692/39 r.

Berlin W 35, dnia 6 lipca 1939 r.

Potsdammerstr. 61

Tel. 21246/47

Cz/3

Pan Bogdan Kowalski
w Starym Kramsku

Niniejszym zawiadamiamy, że dekretem Prezydenta Rejencji we Frankfurcie n/O, z dnia 23 czerwca b.r. zostało Panu odebrane prawo nauczania. W konsekwencji tego zarządzenia nie może Pan nadal pełnić dotychczasowych obowiązków. Urzędowanie zechce Pan przekazać p. Rozeńskiej, która pełnić będzie zastępstwo najprawdopodobniej do rozpoczęcia wakacji letnich.

Ze względu na wysłaną przez nas interwencję nie przydzielamy Panu w tej chwili innego stanowiska. Odpis dekretu Prezydenta 1 załącznik

K. Czerwiński
Wydział Organizacyjny”

Treść dekretu Prezydenta Rejencji do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech była następująca:

„Abschrift
Der Regierungspräsident
II N-Min.

Frankfurt n/Oder, den 23 Juni 1939

⁶⁴ W. Sauter, *Archiwum Erbta*. „Nadodrze” (wydanie specjalne), listopad—grudzień 1958.

⁶⁵ Oba te dokumenty znajdują się w posiadaniu Bogdana Kowalskiego i zostały udostępnione autorowi.

An

den Verband polnischer
Schulvereine Deutschlands
in Berlin W 35
Potsdamerstr. 61

Ich habe mich veranlast gesehen, den Schulleiter Kowalski in Kramsee, Kreis Züllichau-Schwiebus, Wirkung zu entziehen, da er gegen seine Pflichten verstossen hat.

Ich stelle anheim, mir für Herrn Kowalski eine andere Lehrkraft zu benennen.

In Vertretung
(—) Rothe"

Nic już nie pomogła interwencja Związku Polskich Towarzystw Szkolnych u władz III Rzeszy. W tydzień po napaści na Polskę Bogdan Kowalski wraz z innymi nauczycielami polskimi, działaczami Związku Polaków w Niemczech oraz Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, został wywieziony do obozu koncentracyjnego i od tej chwili był więźniem obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen z numerem 2354. Po zakończeniu drugiej wojny światowej ludność rodzima Starego Kramaska zwróciła się do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu z prośbą o ponowne zatrudnienie w ich szkole nauczyciela Bogdana Kowalskiego. Prośba ta została uwzględniona i z dniem 1 września 1948 roku Bogdan Kowalski objął ponownie kierownictwo szkoły, o którą tak bohatersko walczył od 1936 roku.

Inny los spotkał nauczyciela Piotra Łangowskiego z Wielkiej Dąbrówki w powiecie międzyrzeckim. Prześladował go komisarz żandarmerii z Kosieczyna, Hagemann, za to, że jego klasa nie wywiesiła flagi niemieckiej w czasie plebiscytu w sprawie aneksji Austrii w dniu 10 kwietnia 1938 roku. W sprawie nauczyciela Piotra Łangowskiego żandarm Beck z Wielkiej Dąbrówki donosił komisarzowi Hagemannowi:

„W niedzielę 10 kwietnia, w dniu plebiscytu Wielkoniemieckiej Rzeszy sprawdziłem, czy publiczne budynki i szkoły ozdobione zostały flagami. Stwierdziłem przy tym, że mimo instrukcji ministra spraw wewnętrznych, który zarządził że wszystkie publiczne budynki i szkoły mają wywieszać flagi, w szkole mniejszościowej klasa nauczyciela Łangowskiego flagi nie wywiesiła („nicht geflaggt hatte...”). Nauczyciel Łangowski mimo wezwań nie brał udziału we wczorajszym głosowaniu, należy się przeto liczyć z możliwością, że nie wydał żadnego polecenia o wywieszeniu flagi [...] Pragnę jeszcze zaznaczyć, że Łangowski jest obywatelem

Rzeszy niemieckiej”⁶⁶. Po otrzymaniu tego raportu komisarz Hagemann wezwał Piotra Łangowskiego do Kosieczyna, w celu wyjaśnienia, dlaczego „nie wypełnił obowiązku obywatelskiego” i nie głosował w dniu plebiscytu. Oświadczył on, że o tym czy ma głosować, czy nie decyduje sam. Po tej rozmowie komisarz Hagemann wystosował specjalne pismo do starosty w Międzyrzeczu w sprawie usunięcia go ze szkolnictwa. Oto treść tego pisma:

„Przesłuchałem Łangowskiego [...] W sprawie niewykorzystania swego prawa wyborczego oświadczył, że doskonale zdaje sobie sprawę, iż obowiązkiem każdego Niemca było wzięcie udziału w głosowaniu. Ale że jednocześnie ma on prawo decydować, czy ma ten obowiązek wykonać, czy nie. Uważam, że Łangowski naruszył swój narodowy obowiązek i że nie chce podać rzeczywistych przyczyn. Taki nauczyciel nie może, oczywiście, wypełnić swego zadania wychowania dzieci polskiej mniejszości narodowej na lojalnych obywateli naszego państwa i dlatego proszę o wyjednanie u odpowiednich władz, by ten człowiek możliwie szybko zniknął z niemieckiego szkolnictwa („aus dem Schuldienst in Deutschland verschwindet”)”⁶⁷.

Starosta w Międzyrzeczu wysłał podobne pismo do prezydenta Rejencji w Pile, a ten w niedługim czasie zawiadomił nauczyciela Piotra Łangowskiego o następującej decyzji niemieckich władz szkolnych: „Odmawia się panu ze skutkiem natychmiastowym prawa działania w szkolnictwie [...] Odpis do wiadomości komisarza w odpowiedzi na raporty z dnia 14 i 19 kwietnia 1938 Nr 1697/38”⁶⁸.

W podobny sposób pozbawiono prawa nauczania Sylwestra Tomiaka, kierownika polskiej szkoły mniejszościowej w Wielkiej Dąbrówce. Prywatna szkoła w Wielkiej Dąbrówce była w owych czasach jedną z największych szkół polskich na Ziemi Lubuskiej. Liczyła ona 140 uczniów, podczas gdy szkoła niemiecka zaledwie 40. Będąc jedną z największych oświatowych placówek polskości na Ziemi Lubuskiej, prowadziła ona szeroką działalność wśród ludności rodzimej, zwłaszcza w okresie, w którym kierownikiem szkoły był Sylwester Tomiak, a nauczycielami Wanda Pauczakówna (obecnie Chełkowska) i Jan Maza. Polska szkoła w Wielkiej Dąbrówce stała się inicjatorem życia kulturalnego wśród Polaków żyjących na Ziemi Lubuskiej. Działalność kulturalna szkoły przejawiała się w takich poczynaniach, jak urządzenie przedstawień, organizowanie wycieczek do Polski, prowadzenie kursów szycia, haftowania i gotowania. Nauczyciele założyli chór imienia świętej

⁶⁶ W. Lemiesz, *Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma (1935—1939)*. Poznań 1959, s. 75.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże, s. 69.

Cecylii i orkiestrę dętą, którą prowadził nauczyciel Jan Maza. Poza tym nauczyciele organizowali dla młodzieży dorastającej wycieczki rowerowe do Babimostu, Kramska, Zielonej Góry i innych miejscowości, w których istniały skupiska ludności polskiej. Władze hitlerowskie widząc umacnianie się polskości w wyniku działalności zakrojonej na tak szeroką skalę, zaostrzyły prześladowania Polaków, stosując surowe represje wobec nauczycieli tej szkoły. Bojówki faszystowskie wprowadziły nowe metody walki z ludnością polską, polegające na zastraszaniu i stosowaniu terroru. Oto kilka dokumentów świadczących, że każdy przejaw działalności polskiej szkoły w Wielkiej Dąbrówce, zwłaszcza w dziedzinie życia pozaszkolnego, budził duży niepokój władz hitlerowskich i wszystkie poczynania tej szkoły były skrzętnie notowane w aktach policji niemieckiej i przesyłane następnie do gestapo. W dniu 25 stycznia 1937 roku policjan Hoffmann z Wielkiej Dąbrówki wysłał do komisarza Hagemanna w Kosieczynie pismo następującej treści: „W niedzielę 20 grudnia 1936 roku obchodziła mniejszość polska z okazji Bożego Narodzenia święto swej szkoły w sali Weissa. Frekwencja była dobra — około 500 osób. Gości z zewnątrz nie było. Na pierwszej części obchodu nie byłem obecny. Inne instytucje nie brały podobno udziału w obchodzie. Jedynym organizatorem była szkoła. Główny nauczyciel tej szkoły miał w swym przemówieniu pozdrowić obecnych. Następnie dzieci miały deklamować wiersze i śpiewać pieśni. Gdy wchodziłem na salę, występował właśnie św. Mikołaj. Prowadził z dziećmi wesołą rozmowę, a niektórym groził różgą. Następnie wręczono wszystkim dzieciom podarki. Każde z dzieci otrzymało torebkę zawierającą słodycze, jabłka, orzechy i pierniki. Do tej pory nie udało mi się stwierdzić, czy dzieci otrzymały również inne podarki. Nie ustaliłem także, czy poza Tomiakiem nie przemawiały inne osoby [...]”⁶⁹. Ten sam żandarm wysłał później drugie sprawozdanie, które było uzupełnieniem wyżej cytowanego pisma:

„W związku z moim sprawozdaniem z dnia 25 stycznia donoszę, że prócz tego wygłaszał przemówienie przewodniczący Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Dąbrówce, rolnik Ignacy Bimek. Mówca wskazał na konieczność zachowania bezwzględnej jedności i łączności wśród polskiej mniejszości. Ponadto wzywał do ofiarności na rzecz szkoły i pozostałych instytucji mniejszościowych, a zwłaszcza do dostarczenia szkole mleka i innych produktów, aby można było utrzymać i polepszyć dożywianie dzieci szkolnych. Kierownicze osobistości mniejszości polskiej w Dąbrówce wykorzystują każdą okazję, by werbować na rzecz swych instytucji i coraz bardziej umacniać swą jedność i zwartość.

⁶⁹ Tamże, s. 69—70.

Liczny udział w imprezach wskazuje na zainteresowanie i zaufanie, jakie każdy członek mniejszości okazuje jej placówkom. Gdy rzecz idzie o polską instytucję, rezygnuje się z wszelkiej korzyści osobistej i jeżeli nie uzyskuje się tego na normalnej drodze, wykorzystuje się i religię⁷⁰.

Największy rozkwit osiągnęła szkoła polska w Wielkiej Dąbrówce w czasie, gdy kierownikiem jej był Sylwester Tomiak. Toteż jego działalność była na każdym kroku śledzona przez organizacje faszystowskie w celu zebrania odpowiednich materiałów przeciw Tomiakowi i pozbawienia go w odpowiedniej chwili prawa nauczania. Świadczą o tym zachowane dokumenty. Kiedy nauczyciel Sylwester Tomiak w roku 1937 zorganizował wycieczkę, aby nawiązać łączność z ludnością serbo-łużycką, wówczas komisarz Hagemann wysłał do poszczególnych placówek policji i organizacji politycznych tajne listy następującej treści:

„Mam ustalić, czy nauczyciel Tomiak ze szkoły mniejszościowej w Dąbrówce odbył wraz ze swymi uczniami podróż przez Spreewald, aby tam nawiązać stosunki z Serbami łużyckimi. Proszę o łaskawe powiadomienie mnie, czy Tomiak odbył już tę podróż lub czy wiecie coś o innych tego rodzaju wyjazdach Tomiaka z dziećmi szkolnymi? Sprawa jest pilna, proszę o jak najszybszą wiadomość⁷¹.”

W związku z tym, że działalność wszystkich nauczycieli na Ziemi Lubuskiej, a nauczycieli polskich w Wielkiej Dąbrówce w szczególności była w tym okresie bardzo ożywiona, komisarz Hagemann nie musiał długo czekać na odpowiedź. W sprawie tej otrzymał wkrótce od nauczyciela niemieckiego z Wielkiej Dąbrówki, nazwiskiem Dzicher, list następującej treści: „Tomiak był w czerwcu br. wraz z 20 młodymi ludźmi ze stowarzyszenia „Sokół” w Cigacicach i w Zielonej Górze z 30 dziećmi. Nie wiem o tym, jakoby w czerwcu wyjeżdżał do Spreewald. Szczegółowe sprawozdanie ma p. Deutschmann⁷². A oto treść donosu Deutschmanna:

„Zaplanowana przez Tomiaka podróż do Spreewald nie doszła do skutku. Natomiast odbył Tomiak — jak już donosiłem krajowej grupie BDO w Berlinie [...] następujące podróże:

1. podróż z 30 dziećmi do Zielonej Góry,
2. podróż z dorosłymi na Święto Morza do Gdyni. Wzięli w niej udział [...],
3. podróż z dziećmi z Dąbrówki, Podmokła Wielkiego i Małego, Starego i Nowego Kramaska do Polski. Wycieczka przebywała tam 3—4

⁷⁰ Tamże, s. 72.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże, s. 73.

tygodnie w obozie młodzieżowym. Chłopcy należą do stowarzyszenia „Harcerze”, a dziewczęta do stowarzyszenia „Harcerki”⁷³.

Mimo że Tomiakowi nie udowodniono, czy odbył wycieczkę, czy nie, sprawa jego dotarła jednak do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych III Rzeszy. Pismo w tej sprawie było następującej treści: „Pańskie stanowisko z dnia 23 lipca 1937 roku wobec wniosków prezydenta Rejencji w Pile o konieczności zmniejszenia niepożądanych w obliczu walki narodowościowej (Volkstuskampf) wyjazdów członków mniejszości polskiej do Polski oraz pańskie sprawozdanie z 2 października 1937 r. o częstych podróżach nauczyciela mniejszościowego Tomiaka z Dąbrówki dają mi powód do powołania się na instrukcję o sprawach granicznych i mniejszościowych, udzieloną w czasie rozmów w Pile w dniu 27 kwietnia 1937 roku. Niepożądane podróże można w ten sposób likwidować, że się wydaje paszport na okres krótszy aniżeli normalnie przyjęto. Można też wystawić paszport ważny jedynie wewnątrz kraju, a klauzulę rozszerzającą ważność poza granice kraju daje się jedynie na specjalny wniosek. W szczególnych wypadkach można spowodować unieważnienie klauzuli zezwalającej na wyjazd za granicę. W rejencji olsztyńskiej wykorzystuje się te możliwości w sposób możliwie szeroki”⁷⁴.

Odpis tego pisma otrzymał również komisarz Hagemann w Kosieczynie, który w wyniku tak pouczających wskazówek zrobił wszystko, aby pozbyć się nauczyciela Sylwestra Tomiaka z Dąbrówki. W związku z tym pisał on do starosty w Międzyrzeczu w dniu 19 marca 1938 roku pismo następujące: „Zasadniczo nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko przydatności nauczyciela Tomiaka, który jest obywatelem polskim w Dąbrówce. Jednakże uważać go należy za cichego organizatora mniejszości w Dąbrówce. On także opiekuje się młodzieżą mniejszościową i w tej dziedzinie uważać go należy za bardzo dzielnego nauczyciela. Byłoby wskazane, gdyby go można było skierować na inne miejsce [...] Gdyby więc cofnięcie zezwolenia nie kolidowało z polityką mniejszościową widzianą z wyższego punktu widzenia, powitałbym to chętnie”⁷⁵. W tej sprawie po raz ostatni pisał do starosty: „Nauczyciel Tomiak powiedział mi, że 1 lipca odchodzi z Dąbrówki. Gdy zapytałem go co będzie dalej robił, odpowiedział, że prawdopodobnie znajdzie pracę w szkolnictwie w Krotoszynie, gdzie mieszka jego rodzina”⁷⁶. W podobny sposób prześladowani byli inni nauczyciele polscy, uczący w prywatnych szkołach polskich na Ziemi Lubuskiej.

Hitler przygotowując napaść na Polskę, chciał mieć dokładne rozeznanie w sytuacji i atmosferze wśród ludności polskiej zamieszkują-

⁷³ Tamże, s. 74.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże.

cej teren pogranicza. Dlatego polecono władzom Rejencji we Frankfurcie nad Odrą opracowanie memoriału, który w sposób analityczny przedstawiłby aktualny stan liczbowy ludności polskiej, rozmieszczenie poszczególnych skupisk mniejszości polskiej, działające organizacje społeczne, sportowe i młodzieżowe oraz posiadał dane o ich przywódcach, ilości książek polskich w bibliotekach i wykaz prenumerowanych czasopism polskich, liczbę dzieci uczęszczających do szkół polskich, dane i opinie o postawie nauczycieli polskich w stosunku do III Rzeszy, a poza tym prezentował sytuację gospodarczą tych ziem. Materiały takie zostały opracowane w listopadzie 1938 roku. Znalezione zostały po wojnie przez Wojciecha Berlińskiego, nauczyciela szkoły w Babimoście i przetłumaczone na język polski przez dr K. Kolańczyką i dr W. Rusińskiego pt. *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki*⁷⁷. Jest to nieocenione źródło wiedzy o życiu i walce mniejszości polskiej na Ziemi Lubuskiej, a zwłaszcza o walce o szkolnictwo polskie i znaczenie polskości na tych terenach. W *Tajnym memoriale niemieckim* odnotowany był każdy nauczyciel polski uczący w prywatnej szkole polskiej na Ziemi Lubuskiej, dane personalne oraz opinie dotyczące postawy nauczycieli polskich wobec III Rzeszy. Oto treść takich opinii:

„Kramsko Stare

Kowalski Bogdan — obywatel niemiecki, fanatyczny bojownik za polską sprawę narodową, pełne oddanie się sprawie polskiej. Negacja zasad narodowosocjalistycznych.

Kramsko Nowe

Jaskulski Roman — obywatel polski, wytrwały i zacięty bojownik.

Jarosz Henryk — obywatel niemiecki, uzdolniony agitator.

Ziętara Maria — obywatelka niemiecka, zabiega o pielęgnowanie polskich zwyczajów i obyczajów.

Podmokle Wielkie

Sarnowski Franciszek — obywatel niemiecki, fanatyczny i zręczny bojownik o polskość, praca na rzecz interesów polskich.

Podmokle Małe

Zurawski Stanisław — pełny wkład na rzecz polskości.

Dąbrówka Wielka

Nauczyciele i uczniowie nie pozdrawiają niemieckim pozdrowieniem, pozdrawiają oni pozdrowieniem katolickim w języku polskim⁷⁸.

Poza tym *Tajny memoriał niemiecki* wyjaśnia, dlaczego pewna część polskich dzieci uczęszczała do publicznych szkół niemieckich. Jednym z czynników decydujących o tym był przymus ekonomiczny, polegający

⁷⁷ K. Kolańczyk, W. Rusiński, *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki*. Poznań 1946, s. 29—39.

na zwalnianiu z pracy tych rodziców, którzy posyłali swoje dzieci do szkoły polskiej. Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w kronice szkolnej w Nowym Kramsku, w której czytamy: „Robotnik Orwat podał następujący powód odebrania dziecka ze szkoły polskiej: «Od kilku lat mam pracę we dworze w Goltzen (Kolasin). Urzędnik tamtejszy pan Krauze oświadczył mi, iż jeżeli w przeciągu trzech dni nie pošlę syna do szkoły niemieckiej, wydali mnie z pracy»”⁷⁸.

Wśród pewnej części ludności rodzimej, która posyłała swoje dzieci pod przymusem i terrorem do publicznych szkół niemieckich, obserwujemy ciekawe zjawisko polegające na tym, że ta sama rodzina posyłała syna do szkoły niemieckiej, a córkę do szkoły polskiej. Rodzice ci postępowali zupełnie świadomie, chodziło im bowiem o to, aby synowi zabezpieczyć w przyszłości pracę oraz o to, by córka pozostawała w domu i wychowywała swoje dzieci w duchu polskim.

Do publicznych szkół niemieckich uczęszczali ci chłopcy, którzy chcieli wyuczyć się zawodu, ponieważ świadectwo ukończenia polskiej szkoły mniejszościowej do nauki zawodu nie uprawniało. Potwierdzenie tego znajdujemy we wspomnianej już kronice szkolnej w Nowym Kramsku. Oto co czytamy w niej na ten temat: „Po wakacjach letnich przeszło 3 uczniów do szkoły niemieckiej: Józef i Bernard Lange oraz Jan Orwat. Jako powód podał rolnik Lange, iż ma 6 synów, dwóch starszych musi dać w naukę, a ponieważ ze świadectwem ukończenia szkoły polskiej żaden majster uczniów nie przyjmie, więc jest zmuszony dwóch starszych synów przekazać do szkoły niemieckiej”⁷⁹.

Autor memoriału przestrzega swoje władze centralne przed tym, że sam fakt posyłania przez niektóre rodziny polskie wszystkich dzieci do publicznej szkoły niemieckiej nie świadczy jeszcze, iż Polacy ulegają asymilacji, bo chociaż dzieci uczęszczają do szkoły niemieckiej, to jednak w żadnym wypadku rodzice nie pozwalają im pobierać nauki religii w języku niemieckim.

Szczegółowo opracowany *Tajny memoriał niemiecki* dotyczy nie tylko szkolnictwa polskiego, lecz także innych zjawisk życia społeczno-politycznego i kulturalno-gospodarczego mniejszości polskiej. Stał się on punktem wyjścia bestialskich prześladowań ludzi, których nazwiska zostały zapisane w memoriale. Większość z nich — w tym niemal wszyscy nauczyciele uczący w prywatnych szkołach polskich na Ziemi Lubuskiej — została wywieziona do obozów koncentracyjnych i tam w bestialski sposób wymordowana. Tylko niewielu pozostało przy życiu.

O prześladowaniach Polaków na Ziemi Lubuskiej czytamy w artykule pt. *Rozwiązanie szeregu polskich organizacji*, zamieszczonym w „Kurierze

⁷⁸ Kronika szkolna w Nowym Kramsku, s. 48.

⁷⁹ Tamże, s. 52.

Poznańskim”, z dnia 1 lipca 1939 roku, co następuje: „Jak donosi prasa polska w Niemczech, na terenie powiatu babimojskiego i międzyrzeckiego zaszły w ostatnich dniach wydarzenia świadczące wyraźnie o zorganizowanej akcji niemieckich władz policyjnych, które — jak się wydaje — zmierzają do wyrugowania życia polskiego z terenu tego. Tajna policja rozwiązała szereg organizacji polskich. Ofiarą tej akcji padł oddział Związku Polaków w Niemczech i Towarzystwo Robotnicze w Wielkiej Dąbrowce, kółka rolnicze w Małych i Wielkich Podmoklach, towarzystwo polsko-katolickie robotników i kółek rolniczych w Nowym Kramsku. We wszystkich wypadkach Gestapo zarządziło rekwizycje majątku, mienia i aktów rozwiązanych stowarzyszeń. Wszystkie organizacje otrzymały jednoznaczne dekrety nakazujące likwidację, w których jako uzasadnienie podano, że działalność oddziału względnie towarzystwa wydaje się ze względów na bezpieczeństwo publiczne niepożądana.

Dodać należy, że działalność organizacji Polaków w Niemczech nie ma charakteru politycznego, ale wyłącznie kulturalny i zawodowy. Ustęp dekretu zabraniający wszelkiej działalności, „która równałaby się próbie dalszego prowadzenia oddziału względnie towarzystwa, albo utworzenia go na nowo z tymi samymi lub podobnymi celami” jest przejrzysty. Kazano wydać nawet z kościołów sztandary rozwiązanych towarzystw. U członków zarządu rozwiązanych towarzystw przeprowadzono rewizje osobiste.

Na uwagę zasługuje fakt rozwiązania po raz pierwszy w Niemczech Oddziału Związku Polaków, i to w miejscowościach będących ośrodkiem życia polskiego. Z pogranicza zaczęto wydalać Polaków. Równocześnie nastąpiły dalsze wysiedlenia. Donosiliśmy, że z Wielkiej Dąbrowki zostali wydaleny Ludwik Kasprzak, Kranciszek Pawelski, Michał Kleszka i Tomasz Kociołek. Kierownik szkoły polskiej w Wielkiej Dąbrowce, Groma-decki, został pozbawiony prawa nauczania oraz jako obywatel polski — prawa pobytu w Rzeszy. Dowiadujemy się także, że z Wielkich Podmokli został wydalony pierwszy mąż zaufania Oddziału Związku Polaków w Niemczech Weimann, Paweł Kania z Nowego Kramaska, Franciszek Reimann ze Starego Kramaska i Franciszek Spiralski. Kierownikowi szkoły polskiej w Starym Kramsku Bogdanowi Kowalskiemu zostało odebrane prawo nauczania”⁸⁰.

Tak więc wszelkie przejawy życia w polskich organizacjach zostały całkowicie unicestwione. Jako jedyne placówki polskości w tym okresie pozostały tylko szkoły mniejszości polskiej, które przy współudziale rodziców posyłających do nich swoje dzieci bohatercko broniły się przed atakami faszystowskimi i germanizacją.

⁸⁰ Artykuł pt. Rozwiązanie szeregu polskich organizacji. „Kurier Poznański” z dnia 1 lipca 1939.

Dokument sankcjonujący rozwiązanie wszystkich organizacji polskich na terenie Rzeszy ukazał się dopiero po napaści Hitlera na Polskę, mianowicie dnia 7 września 1939 roku. W tym samym dniu wezwano do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych III Rzeszy czołowych działaczy Związku Polaków w Niemczech: dra Openkowskiego, Lemańczyka i dra Michałka, którym zakomunikowano, że wszystkie organizacje polskie zostały rozwiązane, o czym Związek Polaków w Niemczech ma zawiadomić swoje organizacje i wypowiedzieć pracę swym pracownikom. Jeżeli chodzi o polskie szkoły mniejszościowe, to zakomunikowano co następuje: „Zamyka się szkoły mniejszościowe. Uczniowie podlegający jeszcze obowiązкови szkolnemu mogą zostać przeszkoleni w szkołach niemieckich. Sami rodzice mogą zdecydować o dalszym uczęszczaniu ich dzieci do szkół wyższych. Na zapytanie polskich przedstawicieli oświadczone im, że nie wchodzi w rachubę zatrudnienie nauczycieli polskich szkół mniejszościowych w szkolnictwie niemieckim. Budynek szkolne zostaną, zależnie od potrzeby, zużytkowane na cele publiczne”⁸¹.

Po napaści Hitlera na Polskę pozostali nauczyciele uczący w szkołach polskich zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Zachowany do dziś dokument w formie meldunku żandarma Becka z Wielkiej Dąbrówki do komisarza Hagemanna z dnia 12 września 1939 roku stwierdza wyraźnie, w jaki sposób została zlikwidowana szkoła polska w Wielkiej Dąbrówce. Oto jego treść: „W sobotę, 9 września, dowiedziałem się, że nauczyciele mniejszości wydali w swoim czasie dzieciom blankiety, na których rodzice mieli składać swe podpisy. Wszczęte przeze mnie dochodzenia nie przyniosły rezultatu. Dopiero po aresztowaniu w dniu 10 września nauczycieli mniejszościowych można było przystąpić do ustalenia stanu rzeczy. Jest on następujący: Nauczyciele szkoły mniejszościowej Alfons Barczewski (zam. u Kasprzaka), Franciszek Dybowski (zam. u Budycha) i Marta Szwierz (zam. u Wośko) rozdali około 24 sierpnia br. dzieciom blankiety [...] Chcę dodać, że cała trójka została 11 września 1939 przewieziona transportem do Międzyrzecza”⁸².

Od tego czasu w prywatnych szkołach polskich na Ziemi Lubuskiej ucichła mowa ojczysta, ale nie na długo. Od roku 1945 pełnym głosem rozbrzmiewa ona w wolnej ojczyźnie ludowej i rozbrzmiewać będzie już zawsze.

Walka ludności rodzimej o szkołę polską i mowę ojczystą — to niewątpliwie piękna i bohaterska karta w dziejach Ziemi Lubuskiej. Historię tej walki trzeba w pełni przekazać społeczeństwu polskiemu.

⁸¹ K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*. Katowice 1958, s. 29.

⁸² W. Lemiesz, *op. cit.*, s. 84—85.